

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

24 posiedzenia, 3 sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. lutego 1898.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj. Przemowa p. Bojki za petycją l. 1.375.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacje pp. Szweda w sprawie poboru podatku gruntowego i domowo-klasowego; p. Potoczka w sprawie wydania rozporządzeń celem obniżenia podatku z gruntów wystawionych na szkodliwe wpływy lasów; p. Wójcika w sprawie ściągania podatków; p. Krempy z d. 3. lutego w sprawie budowy szkoły w Grybowie; p. Okuniewskiego w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w Trudowczu pow. Złoczowskiego.

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelację p. Daty w sprawie obsługi szpitalnej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Warzechy o wyjednanie u c. k. Rządu, aby topki soli kuchennej miały wagę $\frac{1}{2}$ kilograma.

Trzecie czytanie i przyjęcie projektu ustawy o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych.

Usunięcie z porządku dziennego sprawozdania komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany statutu emerytalnego dla urzędników i służ krajowych, tudzież sprawozdania komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie regulacji plac urzędników Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia od krajowych dodatków do podatku domowo-czynszowego dla tych budynków we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 164 domów przeznaczonych na zburzenie w celu

regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Pilata w sprawie oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnej. Głosy pp. Vayhingera, Bernadzkowskiego, Wachniaina, Nowakowskiego, Klemensiewicza, Pilata, Pinińskiego, Merunowicza, Średniawskiego, Kramarczyka, Milana i sprawozdawcy p. W. Wład, Czaykowskiego. Przyjęcie wniosku odraczającego.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V. Głosy pp. komisarza rządowego, Trzecieckiego, Hoszarda i sprawozdawcy p. Jordana. Przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o petycjach Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej i prowizorycznych dyrektorów szpitali publicznych i powszechnych w sprawie venia aetatis i policzenia lat służby, dotychczas przy szpitalu spędzonej, do emerytury. Oświadczenie p. Hoszarda imieniem Wydziału krajowego i sprawozdawcy p. Jordana. Przyjęcie wniosku komisji.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III. Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego o kraj. kursie dozorców melioracyjnych. Głos p. Potoczka. Przyjęcie wniosku komisji.

Usunięcie z porządku dziennego sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o wnioskach posła Czecca i posła Milana w przedmiocie zmiany przepisów weterynaryjno-policyjnych.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Reya

w sprawie rewizji oznaczenia spławności rzek.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posłów Gołuchowskiego i Rudrofa w sprawie utworzenia w Czortkowie i Krośnie szkół realnych z językiem wykładowym polskim. Głosy pp. Sawczaka, Rudrofa, Wachnianina i sprawozdawcy Zolla. Skonstatowanie braku kompletu Izby. Odroczenie sprawy.

Interpelacya p. Wójcika o nadużyciach egzekutorów podatkowych.

Interpelacya p. Szweda w sprawie orzeczeń katastralnych.

Interpelacya p. Daty w sprawie wymiaru podatku domowo-klasowego.

Wniosek p. Winniczuka o sprostowanie pomyłek w księgach tabularnych gruntowych z mniejszej posiadłości.

Interpelacya p. Barwińskiego w sprawie druków sądowych ruskich.

Interpelacya p. Nowakowskiego w sprawie nadużyć wójta w Wyszatycach.

Porządek dzienny 25. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godz. 10. min. 55 przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. radca Dworu.

Sekretarze pp.: **Karatnicki** Modest, **Niezabitowski** Stanisław, **Andrzej** hr. **Potocki** i **Urbański** Mieczysław.

Obecnych posłów 119.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 22. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów, protokół 23. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Niezabitowski** Stanisław (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 12. lutego 1898.

1703. L. s. 1365 Wydział powiatowy w Podhajcach p. p. Sawczaka o zmianę ustawy o tępieniu choroby pyskowej u bydła rogatego — do kom. gospodarstwa krajowego.

1704. L. s. 1366. Gmina Borysław i właściciele kopalń nafty p. p. Wiśniewskiego o budowę drogi Drohobycz-Hubicz i Schodnica-Majdan i przyjęcie ich na fundusz krajowy — do kom. drogowej.

1705. L. s. 1367. Gmina Hubicz p. t. p., jak wyżej — do kom. drogowej.

1706. L. s. 1368. Gmina i tartak parowy w Kropiwniku p. t. p., jak wyżej — do kom. drogowej.

1707. L. s. 1369. Gmina i obszar dworski w Majdanie, p. t. p., jak wyżej — do kom. drogowej.

1708. L. s. 1370. Gmina i obszar dworski w Mroźnicy, p. t. p., jak wyżej — do kom. drogowej.

1709. L. s. 1371. Gmina i obszar dworski i właściciele kopalń nafty w Schodnicy, p. t. p., jak wyżej — do kom. drogowej.

1710. L. s. 1372. Gmina Jaworów p. p. Szeptyckiego o zaprowadzenie tam szkoły średniej i 4-o klas. szkoły ludowej — do kom. szkolnej.

1711. L. s. 1373. Gmina Niebyłów p. p. Karatnickiego o zaprowadzenie tam 6-ciu-roczych jarmarków — do kom. petycyjnej.

1712. L. s. 1374. Gmina Śliwki p. p. Karatnickiego o uwolnienie od płacenia kosztów leczenia za Joachima Horbaczewskiego — do Wydziału krajowego,

1713. L. s. 1375. Gminy Wybranówka i Bryńce cerkiewne p. p. Bojkę o przeniesienie siedziby lekarza okręgowego z Chodorowa do Wybranówki — do kom. sanitarnej.

1714. L. s. 1376. Gminy Zalipie i Podlipie, p. p. Bojkę o wydzielenie ich z okręgu Sądu powiatowego i Urzędu podatkowego w Żabnie, a przydzielenie do tegoż okręgu w Dąbrowie — do kom. prawniczej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Bojko. Udzielam mu głosu.

P. Bojko: Wysoki Sejmie! Jeżeli przy tej petycji pozwoliłem sobie zabrać głos, to jedynie dlatego, że sprawa ta jest mi dobrze wiadomą, bo to sprawa gmin mego powiatu. Gminy Zalipie i Podlipie należały niegdyś do Sądu powiatowego w Dąbrowie, od którego oddalone były tylko o 10 kilometrów dobrej drogi. Po utworzeniu Sądu powiatowego w Żabnie zostały te gminy przydzielone do tegoż okręgu, do którego to miejsca muszą jeździć drogą błotnistą i krętą, wynoszącą do 20 kilometrów. Mając interesa rozliczne w Dąbrowie, mając tam starostwo, radę powiatową, aptekę i lekarzy, czuły się te gminy pokrzywdzone tem rozłączeniem dotkliwie i wniosły kilkakrotnie petycje do Wysokiego Sejmu o przyłączenie ich napowrót do Dąbrowskiego Sądu a w tym względzie Wysoki Sejm w roku 1894 powziął uchwałę, mocą której polecił sprawę tę służyć Wydziałowi krajowemu do ponownego

zbadań. Wydział krajowy zaznaczył w swem sprawozdaniu, że petycja tych gmin może być wtedy dopiero uwzględnioną, gdy dojrzeje sprawa utworzenia Sądu obwodowego w Tarnobrzegu, albo w jakiegokolwiek innej miejscowości Nadwiślańskiej, a wskutek tego musiałaby nastąpić całkiem inna konfiguracja Sądów powiatowych. — Władza sądowa w Dąbrowie i Żabnie, także Sąd obwodowy w Tarnowie, Wyższy Sąd krajowy w Krakowie oświadczyły się dawniej przeciw takiemu samemu i z tych samych powodów żądaniu gminy Żelazówka, która ma do Dąbrowy tylko 5 kilometrów dobrej drogi, a 9 kilometrów złej drogi do Żabna.

Oświadczyły się te władze tak dla tej przyczyny, że okręg sądowy Żabno obejmuje tylko 203 kilometrów objętości, a 21.500 ludności, a okręg sądowy Dąbrowa obejmuje 453 kilometrów, a 42.000 ludności, z tych powodów twierdził Wydział krajowy, że władza nie zezwoli na odłączenie gmin Żalipie i Podlipie od sądu Żabnińskiego. Sądzę jednak, że wobec słusznego żądania tych gmin, a zwłaszcza wobec zmiany procedury sądowej powinien Wysoki Sejm przyjść z pomocą dla pokrzywdzonych gmin i dlatego ośmielam się polecić tę petycję tak Wysokiej Izbie, jak i Wydziałowi krajowemu, do łaskawego uwzględnienia.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz Niezabitowski Stanisław (czyta):

1718. L. s. 1377. Giermański Tomasz, p. p. Okuniewskiego z żądaniem na władze rządowe z powodu zakazu naprawy jazu przy młynie w Jasionowie — do kom. petycyjnej.
1719. L. s. 1378. Hawran Damian, nauczyciel p. p. Jaklińskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1720. L. s. 1379. Skaliński Karol, nauczyciel p. p. Romanowicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
1724. L. s. 1380. Gmina Kraków, p. p. Andrzeja Potockiego, o przyznanie jej prawa poboru opłat od wkładek do totalizatora przy wyścigach konnych — do Wydziału krajowego.
1725. L. s. 1381. Gmina Dęba, p. p. Stanisława Tarnowskiego o spowodowanie tępienia dzików w tamtej okolicy — do kom. petycyjnej.
1726. L. s. 1382. Nauczyciele w Dźwino-grodzie, p. p. Witolda Niezabitowskiego o podwyższenie płac — do kom. szkolnej.
1727. L. s. 1383. Gmina Zamarstynów i 25 gmin okolicznych, p. p. Merunowicza o utworzenie c. k. Sądu powiatowego

i urzędu podatkowego w Zamarstynowie lub w Zniesieniu — do kom. prawniczej.

Marszałek. Celem odpowiedzi na interpelacye, udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu, który tego zażądał.

Komisarz rządowy Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca dworu (czyta):

Na interpelacyę wniesioną przez posłów pana Szweda i towarzyszy, w której pp. interpelanci zapytują, czyli Rząd jest skłonny powierzyć pobór podatku gruntowego i klasowo-domowego gminom od siedziby urzędów podatkowych oddalonym i pozwole gminom, a względnie ustanowionym przez gminę kolektantom kwitować złożone podatki, a następnie czyli Rząd raczyłby za te czynności udzielić kolektantom odpowiedniego wynagrodzenia, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Obecny sposób poboru podatku gruntowego i klasowego, który odbywa się już w całym kraju indywidualnie przez urzędy podatkowe, zaprowadzony został głównie na ogólne żądanie całego kraju a względnie interesowanych gmin, które nie chciały się nadal trudnić tym poborem raz z tego powodu, że nie były do tego ustawowo obowiązane, a powtórę, że niemają do tego ani ludzi odpowiednio wykształconych, też funduszy z którychby mogły pokrywać wydatki z tym poborem połączone.

Chcąc przedstawić ujemne strony dawniejszego sposobu poboru, dosyć wskazać w tej mierze, jak liczne dawniej były sprzeniewierzenia podatków przez kolektantów, na czem głównie cierpieli opodatkowani i odpowiedzialni naczelnicy gmin, jakoteż na nadużycia, których się tak kolektanci, jakoteż i sami naczelnicy gmin przy poborze podatków dopuszczali, a których nie można było ani uchylić ani ukarać, bo dokładna kontrola była wręcz niemożliwą.

Uchylenie dawniejszego poboru podatku gruntowego i domowo-klasowego kosztowało administracyę skarbu wiele ofiar połączonych z utworzeniem 106 nowych urzędów podatkowych; a jeżeli system dawniejszy pp. interpelantom obecnie wydaje się dogodniejszym, to tylko chyba dlatego, że mają na oku tylko jego nieliczne strony dodatnie, przeocząc zaś jego bardzo liczne strony ujemne.

Przedewszystkiem ogólnikowe podanie interpelacyi, że każdy kontrybuent musi odbyć 25 do 30 kilometrów chcąc się dostać do urzędu podatkowego nie odpowiada bynajmniej faktycznym stosunkom.

Przed rokiem 1887 istniało w kraju tylko 74 urzędów podatkowych, obecnie jest ich 180. Oddalenie gmin od urzędów podatkowych wynosi z reguły kilka, rzadko do 15

kilometrów, a gminy z oddaleniem 25 do 30 kilometrów należą obecnie chyba do bardzo rzadkich wyjątków.

Zresztą wolno obecnie od roku 1898 począwszy każdemu kontrybuentowi spłacać swe podatki w którejkolwiek kasie pocztowej i na rachunek któregokolwiek bądź urzędu podatkowego za pośrednictwem przekazowego obrotu pocztowej kasy oszczędności, co do którego tak starosta, jak i urzędy podatkowe z całą gotowością wszelkich wyjaśnień udzielają.

Nadto wolno obecnie gminom, które zechcą, trudnić się indywidualnym poborem podatku gruntowego i klasowego jednak pod następującymi warunkami, które wszystkim gminom dobrze są znane, gdyż im w swym czasie zostały należycie ogłoszone.

I tak musi być przedewszystkiem w tej sprawie wniesione podanie do dotyczącego starostwa, w którym interesowani kontrybuenti mają stwierdzić własnymi podpisami w formie, jaka jest przepisana dla prywatnych dokumentów według procedury sądowej, że upoważniają pewne imiennie oznaczyć się mające osoby do pobierania od nich podatków i odwożenia tychże w ich zastępstwie do urzędu podatkowego, a dotyczący pełnomocnicy mają stwierdzić swoimi podpisami, że pełnomocnictwo to przyjmują.

Dla utrzymania porządku w percepcie podatków wymaga się dalej w interesie samych kontrybuentów, aby Zwierzchności gminne względnie prywatni zastępcy kontrybuentów, podejmujący się poboru i odwożenia podatków, przestrzegali pewnych, przez manipulację rachunkową i kasową wymaganych formalności.

Rozumie się jednak, że pełnomocnicy ci, czy nimi są zwierzchności gminne, czy też osoby prywatne, wybrane przez kontrybuentów, pod względem swej odpowiedzialności pozostają tylko w stosunku prywatnym do swoich mocodawców, zaczem pieniądze podatkowe przez ich mocodawców im oddane a przez nich do urzędu podatkowego nie odwiezione i przez ten urząd w ksiąteczkach podatkowych niepokwitowane, nie mogą być uważane jako zapłacone.

Wreszcie co do zarzutu interpelacji, że urzędy podatkowe nie odprawiają tego samego dnia wszystkich kontrybuentów i tem samem narażają ich na znaczne koszta, zaznaczam, że urzędy podatkowe z wyczerpaniem wszystkich sił starają się o to, aby w myśl stanowczych zarządzeń krajowej Dyrekcyi skarbu każdego dnia wszystkich zgłaszających się kontrybuentów odprawić po załatwieniu ich spraw.

Jeżeli więc ostatnimi czasy kiedykolwiek zdarzył się rzeczywiście taki wypadek, że który urząd podatkowy nie mógł zadość

uczynić temu zadaniu, to wina ciąży na samych kontrybuentach.

Kontrybuenti wiejscy bowiem nie przestrzegają ściśle terminów, które im urzędy podatkowe do spłaty ich należności podatkowych wyznaczają, lecz przychodzą do urzędu podatkowego kiedy im to jest dogodnie, i trafiają wskutek tego często na liczniejszych kontrybuentów innej gminy, której dzień ten właśnie przeznaczony został do spłaty podatków i która też w pierwszej linii załatwiona być musi.

Jeżeli więc w takich razach urząd podatkowy pomimo, że przeznacza wszystkich swoich funkcyonaryuszy do likwidowania podatków, nie jest w stanie odprawić wszystkich kontrybuentów — nie można z tego powodu robić zarzutu samemu systemowi poboru podatków, o ile że podobne wypadki należeć mogą chyba do bardzo rzadkich wyjątków, ponieważ urzędy podatkowe w takich razach urzędują i po za godziny urzędowe, nieraz i do północy i jak najusilniej się zawsze starają, aby wszystkich do spłaty podatków zgłaszających się kontrybuentów odprawić.

Na interpelację p. posła St. Potoczka i tow. w sprawie wydania rozporządzenia celem obniżenia podatku z gruntów na szkodliwe wpływy lasów wystawionych, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż nie istnieje ustawowe postanowienie, na którym mogłoby się oprzeć wydanie żadanego rozporządzenia.

Kwestya w interpelacji podniesiona nie wymaga zresztą uregulowania, gdyż wszelkie czynniki, jako to: skład gleby, położenie gruntu, klimat i t. d., które wywierają bądźto dodatni, bądźto ujemny wpływ na wydatność gruntów zostały uwzględnione przy zaliczeniu gruntów do pojedynczych klas bonitacyjnych i to nie tylko przez komisye fungujące w czasie regulacji podatku gruntowego, lecz także przez urzędującą w r. 1896 i 1897 komisję dla rewizyi katastru podatku gruntowego.

Na interpelację wniesioną przez posłów p. Wójcika i tow. w sprawie rzekomo bezwzględne ściągania podatków za rok ubiegły ma zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Ogólne t. j. na wszystkich kontrybuentów rozciągające się, choćby tylko czasowe, zaniechanie ściągania podatków tak za lata ubiegłe jak i za rok bieżący w całym kraju, jest wręcz niemożliwe.

Naruszyłyby to zasadnicze postanowienia o poborze i ściąganiu podatków i narażyłyby tak budżet państwowy jak i budżety autonomiczne na nieprzewidziane ubytki, któreby na całą administrację kraju jak najszkodliwiej oddziaływać musiały.

Z takiego ogólnego zarządzenia zresztą korzystaliby i ci kontrybuenti, którzy z łaźnością mogą swej powinności podatkowej

dopełnić, jakoteż kontrybuenci, którzy opłacają podatek czynszowy, zarobkowy i dochodowy, a którzy w skutek niepomysłnych zbiorów i innych niepowodzeń ludności wiejskiej nie tylko na żadne ubytki w swoich dochodach nie są narażeni, lecz częstokroć nawet pewne korzyści odnoszą.

Gdziekolwiek zaś kontrybuenci gmin wiejskich nie mogą w skutek klęsk elementarnych, zarazy bydła, pomoru nierogacizny i t. p. uiszczyć się ze swych zaległości podatkowych, udzieli im krajowa Dyrekcya skarbu w każdym razie i z całą gotowością odpowiedniej zwłoki, jeżeli tylko o to bądź sami, bądź przez swe zwierzchności gminne prosić będą, a te ich imiennie starostwu wykażą i stwierdzą, że z powodów powyż podanych na razie nie są w stanie swoich zaległości podatkowych wyrównać.

Na interpelację wniesioną przez p. Kremę i tow. na posiedzeniu wys. Sejmu z dnia 3. lutego b. r. mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Strony konkurujące do utrzymania szkoły w Grębowie, jeszcze przed wejściem w życie ustawy z 24. kwietnia 1894 (nr. 49 Dz. u. i rozp. kr.) poczyniły kroki w celu wystawienia budynku dla miejscowej szkoły 4-klasowej, mianowicie postarały się o plany i kosztorysy budynku szkolnego o sześciu salach naukowych, mieszkaniu dla nauczyciela kierującego i mieszkaniu dla nauczyciela młodszego. Ponieważ zaś do końca roku 1894 nie wydano w sprawie tej budowy, której koszta przenoszą o wiele 120 proc. podatków bezpośrednio opłacanych przez strony konkurencyjne, orzeczenia, przeto po wejściu w życie powołanej ustawy odniosły się strony konkurencyjne w roku 1896 za pośrednictwem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu do c. k. Rady szkolnej krajowej o wydanie orzeczenia i przyznanie zasiłku z funduszu szkolnego krajowego po myśli art. 9. tej ustawy. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 22. listopada 1896 l. 11.731 odmówiła wydania orzeczenia w sprawie wymienionej budowy na podstawie przedłożonych planów. Nastąpiło to pierwsze dlatego, iż budynek wedle tych planów, obejmujący sześć klas, mieszkanie dla kierownika, składające się z trzech pokoi i kuchni, mieszkanie dla nauczyciela młodszego, któremu w myśl ustawy mieszkanie się nie należy, byłby za obszerny i za kosztowny, a Rada szk. kr. rozporządzając stosunkowo bardzo małym funduszem na zasiłki na budowę szkół musi przy takich budowach ograniczać się do koniecznej potrzeby klas etatowych, których w Grębowie wraz z ustanowionym przy tamtejszej szkole uzupełniającym kursem rolniczym jest pięć. Dalej przedłożone plany uznała c. k. Rada szk. kr. za nieodpowiednie,

gdyż sale naukowe były za głębokie i powierzchnia okien za mała w stosunku do powierzchni sal, wskutek czego byłyby te sale zupełnie niedostatecznie oświetlone. Uznając jednak potrzebę budowy szkoły w Grębowie zarządziła Rada szkolna kr. przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej na podstawie planu budynku szkolnego, sporządzonego przez organa techniczne c. k. Rady szkolnej krajowej, który obejmuje pięć sal naukowych i mieszkanie dla kierownika, składające się z dwóch pokoi i kuchni, a którego koszt wedle kosztorysu sporządzonego na podstawie cen miejscowych wyniósłby 13.100 zł. Przy rozprawie oświadczyły się jednak strony stanowczo przeciw budowie szkoły o pięciu salach naukowych wedle planu powyższego i domagały się budowy w rozmiarach pierwotnych planów.

Wobec tego oznajmiła Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 8. czerwca 1897 l. 11.513, iż zezwoli na budowę szkoły w Grębowie w rozmiarach wymaganych przez strony konkurencyjne pod warunkiem: 1) jeżeli budowa zostanie wykonana według nowego szkicu sporządzonego przez organa techniczne Rady szkolnej krajowej stosownie do życzeń stron konkurencyjnych; 2) jeżeli strony konkurencyjne przyjmą obowiązek poniesienia kosztów tej budowy z własnych funduszy, a fundusz szkolny krajowy do częściowego pokrycia tych kosztów, po dokonanej kołaudacyi budowy przyczyni się ryczałtową kwotą 7087 zł. 64 ct. równającą się kwocie zasiłku, jaki przypadłby z funduszu szkolnego krajowego na pokrycie kosztów budowy szkoły o 5 salach naukowych. obliczonych na 13.100 zł., po potrąceniu 120 proc. prestacyi stron, w sumie 6.012 zł. 36 ct.; 3) jeżeli strony konkurencyjne, postarawszy się o sporządzenie planów i kosztorysu na podstawie udzielonego szkicu, zajmą się same przeprowadzeniem całej budowy, w drodze licytacji w przedsiębiorstwo oddać się mającej, pod nadzorem Rady szkolnej okręgowej.

Gdy strony konkurencyjne na powyższe warunki się zgodziły, Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu przedłożyła relację z 19. sierpnia 1897, do l. 825, ich deklarację wraz z rzekomo sprostowanymi planami. Plany te jednak rzeczywiście nie zostały sprostowane po myśli powyższego rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 8. czerwca 1897 l. 11.513, jedynie zrobiono na nich zupełnie niedostateczną poprawkę ołówkiem.

Załatwiając to sprawozdanie postanowiła Rada szkolna krajowa orzeczeniem z 9. października 1897 do l. 19.814, wstrzymać się na razie z zarządzeniem rozpisania licytacji i poleciła wezwać strony, by postarały się o sporządzenie, względnie sprostowanie planów i kosztorysu po myśli powołanego roz-

porządzenia i plan ten i kosztorys przedłożyły jak najspieszniej c. k. Radzie szkolnej krajowej. Warunkowi temu dotychczas nie stało się zadość.

Z powyższego przebiegu sprawy wynika:

1. że winę zwłoki w załatwieniu sprawy ponoszą tylko strony konkurencyjne, które nie chciały się zgodzić na plan budowy, przesłany im przez Radę szkolną krajową a przedstawiały plany nieodpowiednie, których Rada szkolna aprobować nie może, zwłaszcza, że fundusz krajowy do budowy kwotą 7.087 zł. 64 ct. ma się przyczynić;

2. że mieszkanie dla drugiego nauczyciela objęte zostało warunkami budowy tylko na wyraźne żądanie stron konkurencyjnych;

3. że szkodę, wynikłą z powodu psucia się nagromadzonych materiałów budowlanych przypisać sobie muszą strony, skoro postarały się o te materiały, nie zapewniwszy się poprzednio, czy Rada szkolna krajowa zaaprobuje plan budowy i przyczna zasilek na budowę z funduszu krajowego;

4. jeżeli strony konkurencyjne zastosują ściśle i bezwzględnie do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 9. października 1897 l. 19.816, pod względem przedłożenia sprostowanego planu, przystąpi się do budowy szkoły w Grębowie jeszcze na wiosnę roku 1898.

Na interpelacyju wnesenu na zasidaniu Wysokoho Sejmu dnia 17. stycznia 1898 roku czerez posliw pana Dr. Okunewskoho i towarzysziw w sprawie pereprowadzenoji dnia 30. żowtnia 1897 licytacyi polowania hromadskoho w Trudowacu, powitu Zołocziwskoho maju czest' widpowisty, szczo Hnatkostiw z Trudowacza zalicytowaw dijstno dnia 30. żowtnia 1897 polowanie hromadske w Trudowacu za 3 zł. 65 kr. riczno i złożyw tytułom czynszu i kaucyi 7 zł. 30 kr. a na stempel do protokołu licytacyi 50 kr. — razem 7 zł. 80 kr. i do teper nichto ne zistaw zatwerdzenyj jako arendator toho polowania, ponezi pered wydaniom oreczenia w tij miri należyt po mysły §. 3. rozporiadzenia ministralnoho z dnia 15. hrudnia 1852 Dnewszyk zakoniw derżawnych Nr. 257 sprawdyty, czy i o skilko protyw Hnatowy kosztiv ne zachodiat' uzasadneni zakidy.

Dochodzenie toje jest w toku a wid wyslidku jeha bude zależaty, czy Hnat Kostiw zistane zatwerdzenyj na arendatora abo ni.

W tim otrymuje c. k. starosta w Zołoczewi nakaz, aby o skilko možna prypiszyw toje dochodzenie i wydaw oreczenie po mysły §. 4. powyższoho rozporiadzenia ministralnoho.

Marszałek. Celem odpowiedzi na interpelacyę udzielam głosu członkowi Wydziału krajowego p. Hoszardowi.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard: Wysoki Sejmie! W dniu 9. lu-

togo 1898 wnieśli PP. Data i towarzysze interpelacyę do Wydziału krajowego tej treści (czyta):

Ponieważ w kilku szpitalach niema dotąd wprowadzonej obsługi zakonnej i taka obsługa do zaopatrywania chorych jest niezbędnie potrzebną zapytują przeto podpisani czyli Wysoki Wydział krajowy obsługę zakonną w tych szpitalach powszechnych zaprowadzić będzie raczył?

Na tę interpelacyę mam zaszczyt w imieniu Wydziału krajowego odpowiedzieć co następuje:

Wydział krajowy już od kilkunastu lat przeświadczony o znakomitej usłudze, jaką Siostry Miłosierdzia i inne duchowne Siostry szpitalom oddają, stara się o to, aby do wszystkich szpitalów krajowych wprowadzić Siostry Miłosierdzia. Że dotąd to się nie stało, to temu stały na przeszkodzie rozmaite okoliczności. Raz koszta większe, które sprowadzenie Sióstr Miłosierdzia do szpitalów wymaga, powtóre trzebaby było spensyonować rządców, urzędników, którzy mają prawo do spensyonowania i to wszystko pociągnęłoby za sobą koszta, nareszcie, że Sióstr Miłosierdzia zaczyna braknąć. Sama wizytatorka, prosiła, abyśmy sukcesywnie, o ile będzie mogła dostarczyć Sióstr obsługę tę wprowadzali w życie. — Dotychczasowy sukces jest znakomity. Mamy bowiem w 3 szpitalach krajowych i 19 szpitalach prowincjonalnych Siostry Miłosierdzia. W krajowych szpitalach jest 87 Sióstr, w prowincjonalnych 85, razem tedy mamy 172 Sióstr w naszych szpitalach. Brak nam jeszcze Sióstr w 7 szpitalach, a to w Bochni, Brodach, Samborze, Sanoku, Śniatynie, Sokalu i Żółkwi. Tu będą wprowadzone sukcesywnie, nie naraz. — I tak w Bochni, Sanoku zamyślamy w roku 1898 zaprowadzić Siostry, w Samborze, Śniatynie, Sokalu nie możemy zaprowadzić Sióstr, bo budynków nie ma; skoro tylko będą wystawione nowe budynki, będą one zaprowadzone. — O tem Sejm wie, bo to było już na porządku dziennym. — Pozostanie Żółkiew i Brody. Te dwa szpitale mogą jeszcze czekać parę lat, a to dlatego że energii i zapobiegliwości obecnych dyrektorów tamże można zawdzięczać, że szpitale te, osobliwie w Brodach wzorowo są prowadzone. — Mogę tylko zaświadczyć i powtórzyć, że Wydział krajowy nie spuszcza z oka zaprowadzenia Sióstr Miłosierdzia i ma nadzieję, że za parę lat wszystkie szpitale będą miały Siostry Miłosierdzia.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt:

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Warchezy o wyjednanie u c. k. Rządu, aby topki soli kuchennej miały wagę $\frac{1}{2}$ kilograma. (All. 210.)

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Warzecha.

P. Warzecha. Wysoki Sejmie! Wschodnia część kraju najwięcej cierpi wskutek zaprowadzenia topek soli większych. Bardzo wielu jest takich włościan, którzy nie są w stanie kupić całą topkę soli. Do takich należą zagrodnicy, komornicy i wyrobnicy a czasem i kmiecie, gdyż ja znam takich, którzy mają po 18 morgów gruntu a na sól centa nie mają, skąd wziąć bo w zimie zarobku nie ma żadnego, więc i taki kmieć także czeka, aż mu dopiero kura zniesie jajko. A jak Panom wiadomo czekać trzeba cały tydzień, aby za ten towar liche utargować całych 10 centów, a teraz tych na sól nie można wydać, bo trzeba koniecznie i nafty kupić, a zechce więc kupić naftę brakuje mu na sól, a kupi soli nie ma znowu na naftę. I nieraz ten włościanin, ta komornica, ten wyrobnik znajdujący się w tak krytycznem położeniu, że musi jeść bez soli.

Do roku 1891 póki jeszcze nie było filii t. zw. składów solnych, przywozili handlarze topki na targ, kupowały od nich straganiarki, przeżywały sól na połowę i sprzedawały, przynajmniej w mniejszych częściach, to prędzej ów biedak mógł się na taką część zdobyć, dzisiaj to jest wcale nie możliwe, bo nie mają saliny rządowe odpowiednich form na 1/2 topki, 1/4 topki, którąby ów wyrobnik czy wreszcie każdy inny za 6 lub 3 centy mógł zakupić do koniecznej codziennej potrzeby.

W zachodniej części naszego kraju rzecz się ma całkiem inaczej, bo tam jest sól kamienna. Jeżeli takiemu biedakowi trzeba soli może kupić 1/2 kilo lub 1/4 kilo, ale we wschodniej części całkiem znów inaczej, a ponieważ teraz Wysoki Rząd zamyśla zmienić formę topki obecnej na formę kostkową, więc będzie mu łatwe zaprowadzić i topki pół kilowe.

Na tem więc kończę i proszę pod względem formalnym o odesłanie mego wniosku do komisji solnej.

Marszałek. Wnioskodawca żąda odesłania tego wniosku do komisji solnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość) jest przyjęty. Następuje:

Trzecie czytanie projektu ustawy o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych.

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat. (Zaczyna czytać uchwaloną ustawę.)

Sekretarz p. Nizabıtowski Stanisław. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. Większość. Jest przyjęty.

P. Średniawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Średniawski ma głos.

P. Średniawski. Wysoka Izbo! Przy drugim czytaniu wniosłem dwie skromne poprawki, które są bardzo ważne. Jeszcze raz proszę o przyjęcie tych poprawek w przeciwnym razie nie moglibyśmy głosować za ustawą.

Marszałek. Podług regulaminu niedozwolone jest stawianie poprawek przy trzecim czytaniu ustawy, mogą tylko ci posłowie, którzy się z ustawą nie zgadzają, przeciw ustawie głosować. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat zrzekam się głosu.

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu zechce powstać. (Większość) Jest przyjęta. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos do punktu trzeciego dzisiejszego porządku dziennego p. Wojciech Dzieduszycki. (Głosy: Nie ma go w sali). Widzę, że p. Dzieduszycki jest nie obecny.

P. Dr. hr. Piniński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Piniński ma głos.

P. hr. Dr. Piniński. Wysoka Izbo! P. Dzieduszycki chciał wnieść odroczenie punktu trzeciego i czwartego z dzisiejszego porządku dziennego, ponieważ przedłożenia te nie dawno zostały nam rozesłane i nie było czasu dokładnego nad nimi zastanowienia się. Nie wiem, jakie jeszcze dalsze motywa miał p. Dzieduszycki pod tym względem, ale co do samego wniosku chcę go zastąpić i wnoszę, aby te dwie sprawy t. j. przedłożenie o zmianie statutu emerytalnego i dotyczące regulacji płac urzędników z dzisiejszego porządku dziennego usunięte zostały, a umieszczone na jednym z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Już kilka razy miałem sposobność wypowiedzieć zdanie, że jeżeli jakie grono posłów pragnie nad pewną sprawą dłużej się zastanowić wtedy w każdym takim wypadku życzeniu takiemu zadość uczynić jestem gotów i dlatego też zgadzam się, aby obie te sprawy usunąć z dzisiejszego porządku dziennego. Zastrzegam sobie przytem umieszczenie ich na jednym z najbliższych posiedzeń, o ile to będę uważał za odpowiednie. (All. 2II.)

Następuje teraz punkt piąty.

Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia od krajowych dodatków do podatku domowo - czynszowego dla tych

budynków we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 164 domów przeznaczonych na zburzenie w celu regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Sprawozdawca poseł Goldmann ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (zaczyna czytać sprawozdanie all. 2II).

P. Michalski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o czasowem uwolnieniu od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego dla tych 164 domów na obszarze królewskiego stołecznego miasta Lwowa, które będą przebudowane w celu regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, jak następuje:

§. 1.

Poszczególnionym w dołączonym ./- wykazie 164 budynkom w obszarze król. stołecznego miasta Lwowa, które w celu regulacji miasta z publicznych względów zdrowotnych będą aż do powierzchni ziemi zburzone i w obrębie linii regulacji ulic już oznaczonej lub jeszcze oznaczyć się mającej nowo wybudowane, służy uwolnienie od opłacania krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego przez przeciąg dwudziestu lat,

§. 2.

Wyrażone w §. 1. niniejszej ustawy uwolnienie od dodatków przyznane jest tylko tym budynkom, które ustawą państwową zostaną uwolnione od państwowego podatku domowo-czynszowego również na lat dwadzieścia, a nadto będą zbudowane w terminie tą ustawą państwową oznaczyć się mającym.

§. 3.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

W y k a z

tych domów w królewskim stołecznym mieście Lwowie, których przebudowanie uznane zostało za potrzebne z publicznych względów zdrowotnych.

A. Numera konskrypcyjne w śródmieściu: 164, 165, 105, 106, 301, 362, 299, 298, 297, 376.

B. Numera konskrypcyjne w dzielnicy I-szej:

2, 3, 436, 449, 863, 1, 729, 473, 437, 834, 10, 11, 888, 13, 858, 860, 468, 469.

C. Numera konskrypcyjne w dzielnicy II giej:

194, 195, 196, 199, 192, 539, 193, 421, 422, 423, 424, 431, 432, 174, 175, 536, 176, 676, 367, 211, 115, 111, 615, 614, 112, 584, 157, 158, 824, 120, 608, 552, 959, 616, 629, 103, 104, 105, 442, 440, 439, 438, 425.

D. Numera konskrypcyjne w dzielnicy III-ciej:

536,	541,	502,	570,	71,
70,	68,	67,	36,	37,
497,	498,	499,	500,	540,
4,	5,	6,	7,	537,
574,	521,	522,	133,	523,
525,	526,	20,	21,	22,
642,	571,	38,	229/230/231,	45,
44,	48,	42,	43,	1a,
504,	505,	506,	58,	57,
676,	51/52,	107,	102,	535,
528,	503,	530,	538/539,	99,
148,	149,	105,	60/61,	62,
590,	593,	613,	74,	514,
66,	134,	520,	519,	518,
516,	515,	427,	426,	425,
423,	422,	147,	146,	89.

Razem 164 domów.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

§. 1.

Poszczególnionym w dołączonym ./- wykazie 194 budynkom w obszarze król. stołecznego miasta Lwowa, które w celu regulacji miasta z publicznych względów zdrowotnych będą aż do powierzchni ziemi zburzone i w obrębie linii regulacji ulic już oznaczonej lub jeszcze oznaczyć się mającej nowo wybudowane, służy uwolnienie od opłacania krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego przez przeciąg dwudziestu lat.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 1. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

§. 2.

Wyrażone w §. 1. niniejszej ustawy uwolnienie od dodatków przyznane jest tylko tym budynkom, które ustawą państwową zostaną uwolnione od państwowego podatku domowo-

czynszowego również na lat dwadzieścia, a nadto będą zbudowane w terminie tą ustawą państwową oznaczyć się mającym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 2. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

§. 3.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i Skarbu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 3. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o czasowem uwolnieniu od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowo-czynszowego dla tych 164 domów na obszarze królewskiego stołecznego miasta Lwowa, które będą przebudowane w celu regulacyi miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, jak następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany tytuł i wstęp zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęty.

Sprawozdawca Dr. Goldman (czyta):

W y k a z

tych domów w królewskim stołecznem mieście Lwowie, których przebudowanie uznane zostało za potrzebne z publicznych względów zdrowotnych.

A. Numera konskrypcyjne w śródmieściu.

164, 165, 105, 106, 301, 362, 299, 298, 297, 376.

B. Numera konskrypcyjne w dzielnicy I.

2, 3, 436, 449, 863, 1, 729, 473, 437, 834, 10, 11, 888, 13, 858, 860, 468, 469.

C. Numera konskrypcyjne w dzielnicy II-giej.

194, 195, 196, 199, 192, 539, 193, 421, 422, 423, 424, 431, 432, 174, 175, 536, 176, 676, 367, 211, 115, 111, 615, 614, 112, 584, 157, 158, 824, 120, 608, 552, 959, 616, 629, 103, 104, 105, 442, 440, 439, 438, 425.

D. Numera konskrypcyjne w dzielnicy III-ciej.

536,	541,	502,	570,	71,	70,
68,	67,	36,	37,	496,	497,
499,	500,	540,	2/3,	4,	5,
7,	537,	559,	574,	521,	522,
523,	524,	525,	526,	20,	21,
32,	642,	571,	38,	229/230/231,	44,
45,	44,	48,	42,	43,	1a,
504,	505,	506,	58,	57,	132,
51/52,	107,	102,	535,	533,	528,
530,	538/539,	99,	100,	148,	149,
105,	60/61,	62,	79,	590,	593,
613,	74,	514,	495,	66,	134,
519,	518,	517,	516,	515,	427,
425,	424,	423,	422,	147,	146,
				89,	

Razem 164 domów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do odczytanego obecnie wykazu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wykaz domów, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz p. Niezabitowski Stanisław. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca Dr. Goldman (czyta): Tem samem załatwioną zostaje petycja l. 1300/1077.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Pilata w sprawie oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnej.

Sprawozdawca poseł Wiktor Władysław Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiktor Czaykowski zaczyna czytać sprawozdanie z All. 174.

Sekretarz p. Niezabitowski Stanisław. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Wiktor Czaykowski (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

U s t a w a

z dnia ustanawiająca minimalną rozległość parcel katastralnych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem ustanawiam co następuje:

§. 1.

Przy podziałach posiadłości ziemskich wolno dzielić parcele katastralne na części tylko w ten sposób, żeby każda z tych części obejmowała:

przynajmniej 25 arów czyli ćwierć hektara (695 sążni kwadrat.), jeżeli parcela dzielona zapisana jest w katastrze jak rola, łąka lub pastwisko;

przynajmniej półtora hektara (dwa morgi 970 sążni kwadr.), jeżeli parcela dzielona zapisana jest w katastrze jako las.

§. 2.

Postanowienia §. 1. nie mają zastosowania w wypadkach, w których chodzi o przyłączenie wydzielonej części parceli do graniczącej z nią parceli nabywcy, jeżeli część parceli, pozostająca po takim wydzieleniu, nie będzie obejmowała mniej niż obszar minimalny, wskazany w §. 1. dla tego rodzaju uprawy.

§. 3.

Jeżeli posiadacz parceli zapisanej w katastrze jako las, uzyska pozwolenie zmiany uprawy lasowej na inną uprawę dla jednej części tej parceli, natenczas ta część może być wydzieloną i utworzoną z niej osobna parcela, jeżeli obejmuje przynajmniej 25 arów i jeżeli część parceli pozostająca lasem, nie będzie obejmowała mniej niż półtora hektara.

§. 4.

W celu wystawienia domu mieszkalnego, budynków gospodarskich i urządzenia podwórza mogą być wydzielane nowe parcele budowlane dowolnych rozmiarów. Dzielenie parcel, zapisanych w katastrze jako ogród lub staw nie ulega żadnemu ograniczeniu.

§. 5.

Przepisy powyższe stosują się do wszelkich podziałów parcel przedsiębranych po wejściu w życie tej ustawy, z wyjątkiem wypadków wyłączenia części parcel na cele publiczne.

§. 6.

Akty prawne, zdziałane z pominięciem przepisów powyższych, nie mogą stanowić podstawy do wpisu hipotecznego ani też do ewidencji katastralnej i podatkowej.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

W komisji komasacyjnej, w której prawie wszystkie stronnictwa były reprezentowane, wniosek p. Pilata został tak gładko uchwalony, że jeżeli były różnice, to chyba między komisją a referentem. Proszę Panów, niektóre poprawki referenta w komisji upadły, jednak nie wyciągnął on z tego konsekwencji i nie złożył referatu, bo zdawało mu się, że pomimo zdań różnicy w szczegółach, należy podnieść zasadę, która obrony jest warta.

Proszę Panów! W komisji naszej zasiada włościanin bardzo inteligentny i ten szedł w ograniczeniach dalej, niż komisya. Był tam też reprezentant narodu ruskiego i ten szedł w ograniczeniach również dalej niż komisya; wskazał on na ograniczenia w Ameryce, Kanadzie. Dlatego zdawało się, że ta rzecz bardzo gładko przejdzie w Izbie.

Kiedy wyszedłem pierwszy raz na trybunę tę, zażądano jednak, aby sprawę tę odroczyć. Od tego czasu musiało coś zająć w umysłach, bo włościanin, który tak daleko szedł w ograniczeniach oświadczył wczoraj mi, że wprawdzie nie będzie przemawiał przeciw ustawie, ale głosować za nią nie będzie. Powiedział mi, że taka uchwała zapadła i przytoczył mi powody, które go skłoniły do zmiany przekonania. Odpowiedziałem mu na to, że tych powodów już nie ma, ponieważ już te nawet nieoficyalnie zgłoszone poprawki były wentylowane w Komisji i wogóle wszystkie te poprawki trafne, które mogą powiedzieć zdolny nasz poseł Kramarczyk przytoczył, zostały uwzględnione w Komisji.

Nie będę odczytywał sformułowanych poprawek, mogę powiedzieć, że Komisya zgodziła się na niejedno zdanie opozycyi. Proszę Panów nie uprzedzać się i rzeczy z góry nie potępiać. W międzyczasie czytałem artykuł poważnego dziennika lwowskiego, który w swoim czasie uważał za stosowne popierać piątą kuryę może dlatego, że ona jest w Niemczech, chociaż ze skutkiem ujemnym; ten artykuł ani jednej nitki dobrej na tej ustawie nie zostawił, chociaż podobna ustawa obowiązuje w Niemczech ale z rezultatem dodatnim. Wreszcie zapytuje ten dziennik, dla którego redaktora mam szacunek, bo szanuję każde zdanie, kiedy doczeka się ta ustawa zasłużonego pogrzebu w Sejmie.

Sądzę, że ta istota, którą chce pogrzebać, ma jeszcze warunki życia.

Proszę Panów, nie sądzę, aby ta instytucja była powołaną do grzebania. Zadaniem jej raczej — powoływać do życia myśli zdrowe i użyteczne.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Vayhinger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Vayhinger ma głos.

P. Vayhinger. Wysoka Izbo! Zapisawszy się do głosu nie myślę wcale wstępować na drogę rozpraw teoretycznych, czy podzielnosc gruntów jest szkodliwą, czy nie. Odpowiedź na to pytanie może wyjść z katedry, ale nie z ciała prawodawczego, ze Sejmu, gdzie każdy mąż dojrzały, t. j. poseł, ma swoje wyrobione zdanie i wymowa choćby najpiękniejsza nie byłaby w stanie odwieść kogobądź od swych zapatrywań. To więc byłoby bezskuteczne. Przystępuję do rozbioru tej ustawy jako prawnik, aby wykazać, że

ona nie jest możliwą (brawo) ze względów prawniczych i czysto rzeczowych. (Brawo.)

Przedewszystkiem muszę wyrazić bardzo uzasadnione powątpiewanie, czy taka ustawa prohibycyjna osiągnie swój skutek. Wiemy bowiem dobrze, co to są ustawy prohibycyjne, wiemy, że były dawniej takie ustawy prohibycyjne przeciw zbytkom, a przecież zbytki trwały mimo to; nasza ustawa karna zagraża ciężkimi karami pojedynki i hazardową grę w karty, a pomimo tego często odbywają się pojedynki a codzien gry hazardowe w karty (brawo), a jeżeli pojedynki i gry hazardowe się zmniejszają, to nie wskutek ustawy karnej, ale wskutek rozszerzających się pojęć humanitarnych i wyższej cywilizacji.

Mieliśmy takie ustawy prohibycyjne do roku 1868. Wtedy nie wolno było dzielić gruntów chłopskich, a jeżeli chłop podzielił, to na żądanie dawnego właściciela zjeżdżała Komisya i w drodze tak zwanej a znenawidzonej reintegracji odbierano grunta pomimo, że grunt był już podzielony. A przecież pomimo tej ustawy grunta tak były podzielone, że w roku 1868 Sejm nasz prawie jednomyślnie uchwalił zniesienie tej ustawy prohibycyjnej, bo nie miała żadnego znaczenia.

Jeżelibyśmy zatem przedłożoną ustawę przyjęli, to mam niezłomne przekonanie, że w okolicach, gdzie taki prąd dzielenia i to dzielenia aż *ad absurdum* — jak sprawozdanie mówi — panuje, ustawa temu prądowi nie zapobieże. Chłop tam dzielić będzie pomimo to, że nie będzie intabulował

(Grunty! Tak jest.)

albo będzie dzielił i intabulował się na rozmaite inne sposoby i podzielił kawałeczek gruntu tytułem dożywocia, długoletniej, 20 do 50-letniej dzierżawy i zaintabuluje, a to złe ekonomiczne, któremu ustawa chce zapobiec, pozostanie takiesamo i będzie tylko legalnie uświęcone. To jednak muszę zaznaczyć, że taka tendencya niepomiernej podzielności gruntów nie istnieje w całym kraju, tylko w niektórych północnych powiatach Galicyi wschodniej. W Galicyi zachodniej jest przeciwnie tendencya skupiania gruntów, do arendacyi; tam bardzo często — wiem to z własnego doświadczenia i mogę się powołać na licznych świadków — jeden brat kupuje idealne części, przyznane rodzeństwu, co roku skupuje trochę, póki nie skupi całości. Taka tendencya arendacyjna jest bardzo pożądaną i tylko jej przyklasnąć można, bo zachęca do pracy i oszczędności. Tymczasem przedłożony projekt ustawy, na pozór bardzo niewinny, tak w swej prostocie powabny i ponętny, że w pierwszej chwili każdego ująć może, po bliższem zastanowieniu się odsłania takie postanowienia ustawodawcze, że zabrania raz na zawsze wszelkiej podzielności gruntów, chociażby większych, wstrzymuje parcelację ob-

szarów dworskich, wstrzymuje arendację i dobrowolną komasację, nad którą właśnie pracujemy, ażeby ją jeżeli niedobrowolnie, to przymusowo przeprowadzić. Oto pozwolę sobie wykażać dwoma przykładami.

I tak: właściciel gruntu dajmy na to — 20 czy 30-morgowego dzieli to gospodarstwo między dwóch synów i przyznaje innym dzieciom spłaty. To jest zwykły u nas tryb dzielenia gruntów. Jakże on dzieli? Oto dzieli, począwszy od budynków wzdłuż aż do samego końca gruntów, a więc budynki, place, ogród, rolę, fosę do ściągania wody, przerzynając rolę, młakę czyli moczar, wygon i kończy na pastwisku, krzakach, wiklinie i kamieńcem nad rzeką. To podział naturalny, innego zrobić nie można. Otóż ta ustawa takiego podziału nie dozwala, bo ta linia demarkacyjna graniczna, idąca środkiem posiadłości gruntowej trafia na tem miejscu na małą parcelę moczaru, dalej na małą parcelę fosy, potem na wiklinę, na kamieniec. To wszystko są tak małe parcele, że według tej ustawy podzielić ich nie można. A już najmniej można podzielić krzaki. Tu w ustawie mowa wprawdzie o lesie, ale las w znaczeniu potocznem, wiemy co znaczy — to grunt, gdzie rosną wysokopienne drzewa, natomiast w znaczeniu katastralnym jest inne pojęcie lasu; tam każdy kawałek gruntu, gdzie rosną krzaki, wiklina a przypadkiem znajdują się 2 lub 3 olsze, to już las. Już więc taki kawałek gruntu nad rzeką nie mógłby być podzielonym, bo nie ma przepisanej wielkości półtora hektara. Wprawdzie §. 2. powiada, że to się nie odnosi do takiego podziału, gdzie chodzi o przyłączenie podzielonej części do większej parceli — prawda, to dobra tendencya, tylko że według naszych ustaw niewykonalna, bo wiadomo Panom, że sprzeciwia się ustawie katastralnej, według której nie można łączyć w jedną parcelę gruntów odmiennej kultury, więc pastwiska z polem ornem, krzaków z kamieńcem i naodwrot, a rowu, gdzie nieużytki lub młaka, nie można przydzielać do pastwiska. To jeden przykład.

Drugi przykład z parcelacyi dóbr większych. Właściciel chce jakiś folwark swój w całości lub w części rozparcelować, więc każe geometrze wykreślić kwadratowe lub prostokątne przestrzenie, obejmujące 2—3 morgi i tak je sprzedaje. Otóż każdy taki kawałek ma z pewnej strony drogę polną, albo pastwisko, czy wygon, bo inaczej nie można dojechać do tego gruntu. Ten wygon, ta droga polna, muszą być na małe kawałeczki podzielone i sprzedane. A tu znowu według tej ustawy nie można będzie dzielić, bo te kawałeczki nie miałyby pożądanego obszaru, a przydzielić tej drogi polnej jako drogi do pola ornego również nie można będzie. A przecie nikt nie kupi kawałka gruntu, gdzie

nie ma dojazdu, ani właściciel obszaru dworskiego nie sprzeda gruntów tak, iżby mu pozostały z całego folwarku droga i wygony. W ten sposób i parcelacja większych dóbr byłaby uniemożliwiona.

Tak samo arondacja małych kawałków, tak samo dobrowolna komasacja byłyby niemożliwe. Takich zaś dobrowolnych komasacji w niedawnych latach miałem kilka, gdzie właśnie właściciel obszaru dworskiego chciał enklawę, która wchodziła mu w las, skupić czy to za pieniądze, czy też za grunt, od chłopów. Według tej ustawy toby było niemożliwe, tak ze względów katastralnych, ponieważ grunt orny nie może być przydzielony do parceli lasowej, jakoteż ze względów hipotecznych, bo pierwaj trzeba wydzielić, przemieścić z hipoteki obwodowej do powiatowej i na odwrót, potem dopiero może nastąpić przydzielenie, a hipoteka nie pozwala, bo nie ma wymagań ustawy.

Przystępuję do §. 4. Ten paragraf, zdaje mi się, robi wyjątek w ustępie (czyta):

„W celu wystawienia domu mieszkalnego. budynków gospodarskich i urzędzenia podwórza mogą być wydzielane nowe parcele budowlane dowolnych rozmiarów.“

W praktyce jest to znów niewykonalne. Jak wiadomo nam wszystkim, i po wsiach i szczególnie po miastach ludność uboga nie ma większego ideału przed sobą, jak tylko, by za uciulany grosz kupić kawałek gruntu i wystawić sobie na nim dom. To jest dążenie drobnych ludzi, dążenie robotników fabrycznych i rolnych, zarobników dziennych, sług itp. W ten sposób wzrastają miasta. Ależ taki biedak nie jest w stanie kupić placu budowlanego w mieście, bo zanadto drogi; kupuje więc na to grunt orny po za miastem, przy gościńcu, przy drodze i tam stawia budowę. Jeżeli kupi taki kawałek gruntu i wniesie prośbę o zaintabulowanie, sąd mu powie: „To grunt orny, intabulować nie można, pierwaj się postaraj, ażeby był gruntem budowlanym“. Uda się on z tem naturalnie do urzędu katastralnego, ażeby mu przepisał rodzaj kultury. Ten zaś mu powie: „Nie mogę tego zrobić, póki nie postawisz budynku, postaw budynek, to dopiero wtenczas przemienimy grunt orny na budowlany.“

A jakże on może budować na cudzym gruncie i narażać się, iżby mu dawny właściciel gruntu obciążył go i sprzedał?

Czyż może zaś być požądaniem wstrzymanie tej tendencji, ażeby biedny człowiek miał chałupę wobec prądów socjalistycznych? Ten paragraf robi całą ustawę niemożliwą.

(Głosy: Bardzo słusznie. Brawo.)

Nie wiem doprawdy, czy komisya administracyjna przeoczyła te skutki doniosłe, jakie z tej ustawy wynikną, czy też może tendencyjnie tak ułożyła ustawę, ażeby wszelką

podzielność gruntów wielkiej i małej własności wstrzymać, ażeby ten stan posiadania, jaki jest, spetryfikować. Tego przecież przypuszczać nie mogę. Wolę raczej przypuścić, że komisya nie zastanowiła się dokładnie nad ustawą, a utwierdza mię jeszcze w tem przekonaniu to, że po kilku obradach komisji niespodziewanie występuje p. sprawozdawca z jakimiś poprawkami, które dziś mają być omawiane.

Jak się z tego pokazuje, ustawę pisać jest trudno, tem trudniej zaś w jednej chwili przyjąć jakąś poprawkę ustawową tam, gdzie jedno słowo, przecinek lub kropka posiadają wielkie znaczenie.

Dlatego nie mogę zgodzić się na to, ażeby dzisiaj na prędce ustawę tak ważną latać i poprawiać.

Jest jeszcze §. 6. Ten — chciałbym się wyrazić jak najdelikatniej — jest wielką niekonsekwencyą jurydyczną. (Wesołość). W dawniejszej ustawie o niepodzielności gruntów było wyraźnie powiedziane: „Grunt rustykalny bez zezwolenia władzy dzielony być nie może“. Jeżeli go podzielono, to było to nieważne, następowała reintegracya i odbierano. Czy to było dobre, czy złe, to rzecz inna, dość, że rzecz była jasna. Teraz ten §. 6. mówi co innego; (czyta):

„Akty prawne, zdziałane z pominięciem przepisów powyższych, nie mogą stanowić podstawy do wpisu hipotecznego ani też do ewidencji katastralnej i podatkowej“.

Więc jest tak powiedziane: „Akt prawny jest ważny, kupić można, ale nie można zapisać się w hipotece, w kataster wejść nie możesz i podatku nie będziesz płacił“.

(Głosy: Toby było dobre!)

Czy to nie będzie nawet zachęceniem zamiast odstraszenia? Jeżeli kto kupi parcelę, to może ją posiadać, orać, używać, bo mu na to prawo cywilne pozwala.

(P. dr. Okuniewski. Nawet i wyproce-sować może!)

Nikt mu nie może jej odebrać, bo ma za sobą akt prawny, legalny, tylko że akt ten nie jest wciągnięty do hipoteki, ale mniejsza o to,

(Głosy: I owszem).

dalej nie może dostać się do katastru, tem lepiej, bo nie będzie płacił podatków.

(Głosy: Ależ i owszem!)

Ale cóż z tego wyniknie? Wchodzimy w kolizyę z ustawodawstwem ogólnem. Bo nasze austryackie ustawodawstwo nie zna takiej własności, żeby właściciel, który na prawnym tytule i w dobrej wierze nabędzie rzecz nieruchomą, nie mógł być intabulowany; przeciwnie, on według ustaw austryackich nie tylko może i powinien, ale musi nawet być intabulowany; sąd — jak się o tem dowie — zmusi go do tego karami, a ponieważ

ustawa projektowana powiada: „Nieprawda, to nie może być intabulowanem“, to nie wybrniemy z tego błędnego koła. A to o tyle jeszcze jest błędne, że wchodzimy w kolizyę między kompetencyą Wys. Sejmu, a kompetencyą Rady państwa, ponieważ tu zmieniamy i naruszamy postanowienia ustawy cywilnej, postanowienia ustawy hipotecznej, postanowienia ustawy o ewidencji katastru gruntowego. Gdybyśmy to wszystko chcieli wprowadzić, musiałyby tamte ustawy być zmienione, inaczej sankcyi nie uzyskamy. Więc na co się narażać na to rzeczywiście przykre a konieczne upokorzenie, że sankcyi nie uzyskamy i w Wiedniu powiedzą: „Sejm galicyjski nie zna swej kompetencyi, nie zna ustaw zasadniczych?“

Pierwotnie miałem zamiar postawienia wniosku, ażeby odesłać ten projekt ustawy Wydziałowi krajowemu, któryby go przerobił.

(Członek Wydz. kraj. p. **Romanowicz**. Dziękuję.)

Sam się zastanawiałem, gdzieby jakie poprawki porobić, ale im więcej się zastanawiałem i próbowałem robić poprawki, tem bardziej przekonywałem się, że cała ustawa w całości *in capite et in membris* jest taka, że się poprawić nie da. (Wesołość.) Dlatego, ażeby niepotrzebnie nie zabierać czasu Wydziałowi krajowemu, który ma bardzo wiele innych poleceń sejmowych, co roku mu dawanych, oprócz swych własnych czynności i ażeby się nie zajmować na rok przyszły tą samą bezowocną sprawą, wnoszę: „Wysoki Sejm raczy nad sprawą tą przejść do porządku dziennego“. (Brawa i okłaski).

Marszałek. Głos ma zapisany p. **Bernadzikowski**.

P. Dr. Bernadzikowski. Wysoki Sejmie! O ile mi się zdaje, to szanowny poprzedni mowca podniósł bez mała wszystkie zarzuty ze stanowiska prawniczego a więc fachowego, jakoteż ze stanowiska rzeczowego jakie należało podnieść przeciw przedłożonemu nam projektowi ustawy o minimum parceli: Co do mnie nie będę się wdawał w kwestye fachowe, prawnicze, ze względów łatwo zrozumiałych, obawiam się bowiem że jako nie jurysta mógłbym powiedzieć coś takiego, coby wyglądało na niedorzeczność prawniczą. Ale za to niech mi wolno będzie poczynić pewne uwagi tak co do motywów szanownej Komisji administracyjnej, motywów mających rzekomo usprawiedliwić końcowy jej wniosek, zalecający Wysokiemu Sejmowi przyjęcie projektu przedłożonej ustawy, jak również poczynić pewne uwagi co do następstw, jakieby dla włościaństwa z wprowadzenia w życie podobnej ustawy wynikły.

Dziwną jest rzeczą że bardzo wielu z panów powołuje się często na zdania mężów

zasłużonych w nauce i cytuje ich zdania tak jak gdyby ci ludzi tutaj we Lwowie, a przynajmniej w jakimś zakątku Galicyi się urodzili, tutaj się wychowali, z naszymi stosunkami się żyli, a badając te stosunki krytycznie wydawali później o nich sąd nieomylny, a przynajmniej do nieomylnego podobny. Ja proszę Panów nie znam curriculum vitae owych mężów, których nazwiska szanowna Komisya na wstępie swego sprawozdania przytacza ale to na pewne mogę powiedzieć, że się tu nie urodzili, nie są Polakami, nie znają naszych stosunków a więc sądu dokładnego o nich wydawać nie mogą. To co powiedział np. Robert Mohl, Humboldt List, Stein, Vincke Arndt i t. d. o jakiejś prowincyi niemieckiej czy francuskiej, tego przecież żywcem na nasz grunt przenieść nie można, tak jak n. p. nie można przenieść urządzeń samorządu angielskiego do Galicyi lub którejkolwiek prowincyi austriackiej. (Głosy: bardzo słusznie).

Mohl nazywa rozdrobnienie gruntów chorobą raka, a p. Arndt przepowiada, że następstwem dowolnego dzielenia gruntów będzie „lud żebraków“.

Proszę Panów, gdyby organizm społeczny był jednolity, jednakowo myślał, czuł, produkował i rozwijał się tak, jak każda jednostka społeczna, tobym się zgodził na takie rozpoznanie, bo nosiłoby ono pewną cechę prawdopodobieństwa. Tak jednak nie jest, bo to co n. p. Mohl u siebie nazywa choroba raka w stosunkach jakie tam istnieją, to tu w naszych stosunkach społeczno-ekonomicznych może nawet do ryby nie być podobne. Przewidywania zaś p. Arndta, że następstwem dowolnego dzielenia gruntu będzie „lud żebraków“, to chyba u nas jest do pewnego stopnia rzeczywistością, której jednak nie wywołało nadmierne dzielenie gruntów, ale zupełnie inne przyczyny o których w tej chwili nie mam zamiaru wspominać. Ja mam nawet przekonanie, że dowolność w dzieleniu gruntów uratowało nam ten przyrost ludności, jaki rokrocznie statystyka wykazuje i ilościowo wzmocniła nasz żywioł polski, który w innych warunkach, byłby wymigrował w dalekie światy tam się wynarodowił i wzmocnił inne żywioły, które bardzo często są dla naszej narodowości nieprzychylnie usposobione. Zahrtowanie ludu na nędzę, ciężary i szykany rozmaitego rodzaju, owe miliony, które ludność nasza od r. 1848 zapłaciła na indemnizacyę i na podatki, owe miliony, które od ludu wydarły takie instytucye, jak Bank włościański i inni t. p. lichwiarze, owe miliony, które lud wydał na podtrzymanie świętej karczmy wszystko to świadczy o tem że w tym ludzie istnieje pewna doza żywotności i odporności, która mu nie pozwoliła upaść, ale owszem, w bardzo wielu wypadkach ekonomicznie go podniosła. Tymczasem cóż

się dzieje z drugą warstwą społeczną, do której rządu należą właściciele większych obszarów.

Systematycznie i konsekwentnie upada a te grunta, które dawniej były dominikalne, dziś przeszły w ręce włościan, jeżeli nie w ręce wyzyskiwaczy i szalbierzy. Jeżeli więc, moi Panowie, chcecie radzić młodszej braci to tu właśnie jest sposób zaradzenia złemu, ażeby — jeżeli wam na tem zależy większa własność nie upadała. Tutaj należałoby odpowiednią wydać ustawę, ażeby przynajmniej stan dzisiejszy utrzymać. Tu właśnie najodpowiedniejszym jest aforyzm „Medice, cura te ipsum“. Powiada dalej Komisya, że jest w interesie społecznym, ekonomicznym utrzymanie zdrowego i silnego stanu włościańskiego, utrzymania trwałej jak największej ilości, gospodarstw wiejskich średniej wielkości. „Nie przeczę temu, owszem, nawet się zgadzam z tem zdaniem, ale Panowie zapominacie o tem, że ustawa na to nic nie poradzi. Bo tak jak nie poradzi np. uchwalenie samej ustawy o tępieniu kanianki, ostu, i myszy polnych na to, ażeby je wytępić, tak i tu nie pomoże ustawa o minimum parceli, ażeby chłopka ekonomicznie podnieść. Jest to mojem zdaniem pół środek nie tylko nie pożyteczny, ale wręcz szkodliwy, nie prowadzący do celu a użyty chyba na to, ażeby się zda wało, że się dla chłopka chce coś zrobić a w gruncie rzeczy na to aby zwolna zaprowadzić niepodzielność gruntów. Ja jestem bardzo czę stym świadkiem narad nad dolą ludu i szukaniem sposobów, jak go od tej nędzy uchronić, ale nigdy nie słyszałem ażeby chłop żądał wydania takiej ustawy któraby mu wzbraniała dzielić jego własny grunt. Zdaniem Komisji ustawa taka zspobieży szkodliwemu rozdrabnianiu gruntów, ułatwi ewidencję katastru i usunie spory. Gdyby tak było.

Przed chwilą jednak wykazał szanowny poseł Vayhinger dosadnie, o ile te spory się zmniejszą po zaprowadzeniu ustawy o minimum parceli — dlatego o tem nie będę zupełnie wspominał. Dziwi się dalej Komisya, jak można racjonalnie uprawiać taką parcelę, na której pług obrócić trudno, a o bronowaniu na poprzek mowy być nie może. Jeżeli ustawa na to coś może pomódz, to ja już tego nie rozumię i dam temu konia z rędem, który zmusi chłopka paragrafem, ażeby on swoje pole na poprzek bronował. Wszystkim wiadomo, że w naszym kraju jest mnóstwo parceli, których obszar wynosi wprawdzie więcej niż $\frac{1}{4}$ hektara a których długość dochodzi do 2 kilometrów

(P. Średniawski: Nawet cztery).

a nawet jak słusznie zwraca mi uwagę p. Średniawski, dochodzi do 4 kilometrów a szerokość wynosi za ledwie kilka kroków. Na usunięcie jednak tych anormalnych stosunków

ma wpłynąć ustawa komasacyjna a nie ustawa o minimum parceli, stwarzająca niemniej nie więcej tylko łożę Prokrusta, na którym będzie się obcinać za długie parcele. Nie poślednim powodem na który się szanowna Komisya powołuje, jest okoliczność, że podobne zarządzenia istnieją w księstwie Badeńskim, Wejmarskiem i Hesyi. Jak tu pogodzić stosunki tamtejsze ze stosunkami w Galicyi, tego nie wiem, ale tyle wiem, że oprócz księstw Badeńskiego Wejnarskiego i Hesyi, w całych Niemczech nigdzie nie zaprowadzono tej ustawy dlatego, że ona nie jest użyteczną i odpowiednią. Mnie się zdaje że główną tendencją projektu tej ustawy jest stopniowe zaprowadzenie niepodzielności gruntów, przeciw czemu podniosła się opozycja wśród ludności włościańskiej w całym kraju, co więcej widzę w tem tendencją chyba samolubną, zdążającą do wytworzenia proletaryatu wiejskiego, bezwolnego, ażeby dostarczyć robotnika dla większych posiadłości. (Głosy: Oho!) Mnie wolno przecież tak myśleć.

Jakkolwiek muszę się wyrazić o szanownym autorze wniosku którego praca na polu badania stosunków agrarnych jest nadzwyczaj dodatnią, to jednakowoż muszę zaznaczyć, że tendencje zawarte w jego wniosku a oparte tylko na teorii nie dadzą się żywcem zastosować do naszych stosunków. Widać to i z tego, że szanowny wnioskodawca i Komisya administracyjna nie byli w stanie naprowadzić dosyć dowodów rzeczowych któreby mogły nas przekonać o potrzebie podobnej ustawy, a Szanowny zaś sprawozdawca już z trybuny oświadczył, że przewiduje zgon tego projektu i niejako napisał mu króciutki testament. Dla tego też z tych powodów przychylam się jak najzupełniej do wniosku szanownego posła Vayhingera zdążającego do przejścia nad całą ustawą do porządku dziennego (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Wysoka Pałato! Di stawszy se sprawozdanie do ruk, zdywuwała mene sesia obstawyna, szczo w motywach do projektowanoho zakonu howoryt' sia zowsim pro szczo inšie, a w samym zakoni poruszena zowsim druha sprawa. W motywach imenno howoryt' sia pro szkody w zahali, jaki prynosyt' naszomu krajewy di leż gruntyw, a w samym zakoni howoryt' sia o dribnoj parceli, kotru ne wilno by było di lity nyzsze 25 ariw. Na mene zrobiło se predloženie wrazenie, mow by dla wyargumentowania seho zakona ne można było najty nijakich ważnych argumentiw i dlatoho nawedeno bohato takoho, szczo dotykaje zowsim inszoji sprawy, imenno korysty, abo nekorysty di leży selan-kich gruntyw w zahali. Ja pidu w moich zamitkach w tim samym

porjanku, jak w motywach sprawa wyłożona, a widtak nawedu łysze dejaki dokazy proty chosennosty samoho zakonu. Szczu do kwestyi, czy swobodna dież selańskich gruntiw prynosyt' krajewy koryst' abo nekoryst', to ricz pewna, szczu z rozdrobieniem gruntiw chliborobstwo jako take musyt' upadaty, nakoły zemla bude rozdrobłena do tych minimalnych rozmiriw, szczu na jakimś kusnyku zemli ne bude možna wże westy nijakoji racjonalnoi uprawy. Produktywnist' dribnych parcel bude mensza, a ciłyj kraj na tim łysze wtratyt'.

My nyńka nachodymo sia wże w dekadencji rilnoji produkcyi. Produkcja kraju upadaje w zahali, a to tak produkcja zbożewa, jak i hodowla towaru. Pryczyna leżyť jak raz w rozdrobluwaniu zemli na osnovi zakona z 1868 r. My majemo wże $\frac{1}{4}$ miliona — možna skazyty — proletarjatu silskoho, kotryj łyszeń żywotije, vegetuje, a do dwyhnia ekonomicznoho kraju zowsim ne pryczyniaje sia. Majemo imenno $\frac{1}{4}$ miliona gospodariw, szczu posidajut' wid 2 morgiw nyższe, aż do poodynokich zahoniw, a 150.000 takich, kotrych gospodarstwa złożeni z dwoch do 5 morgiw. Sły, Panowe, prydywyteś selam naszym w jakij nebud' storoni kraju, to pryjdete do pereświdczenia, szczu widnosynyn posidania zemli sut' ślidujucz. Na seli, szczu czysyt' prypustim 100 selańskich gospodarstw, jest 15 do 20% gospodariw zażytočných, posidajuczich 8, 10, 12, 20 i bilsze morgiw. Ti gospodarwi uderżujut' sia z swojeji zemli w ciłosty, choc ne w syli jeji obrobyty własnymy syłamy, a potrebut' wże słuħ abo najmytiw. Pobicz nych nachodymo 30% sereduszczoji klasy, kotra wże ne w możnosty żyzyty z swoho gruntu, a musyt' pobicz toho szukaty zaribku. Okrim toho je 50% do 60% najbidnijszych — a sych ditknuw by projektowanyj zakon najbilsze — chałupnykiw i zaribnykiw, kotrym zemla ne wystarczuje na pożytok. Ti czerez ciłyj rik musiat szukaty zaribku, a koły jeha ne najdut' — hynut' marno, abo wyselajut sia. Takie je położenie selan-hospodariw w naszym kraju. Nakołyž by my mały zadacu zastanowyty sia nad sredstwami jak poradyty semu złomu, to sredstwa ti najszy by my w motywach, jaki Komisya administracyjna dodała do seho zakonu. Motywy ti zasłuhujut' na uwahu, bo sprawdi my nachodymosia w dekadencji chliborobnij. Nakoły rozdrobienie gruntiw zmože sia, to se zdajet' sia meni ne pryczynyt' sia do dwyhnienia kraju. Naszi selane instynktowo radiat' sobi nyńki nymy toho szczu zakon z r. 1868 pozwalaje im swobodno dilyty zemlu. Z sprawozdań lustratora towarystwa „Proświty“ možna dowidaty sia, szczu množstwo sił naszych derżyť sia szcze dawnoho zwyczaju i ne dilyť gruntiw. Baťko testa-

mentom zapysuje grunt najstarszemu synowy, a toj widtak splaczuje czeńiw rodyny. To samo praktykuje sia w koloniach nimeckich abo szwabskich. Wsi ti sela sut' bohatysi, produkujut' bilsze zbiża i majut' krasszu chudobu.

Poruszyw ja siu sprawa tilko dlatoho, bo pro neji je besida w motywach do predloženoho Komisyjeju zakona. My dijsno powynni przyzadumaty nad tym, czyby nam ne wernuty do stanu z pered 1868 roku. Sły spytajete najbilsze interesowanych, t. j. selan, to znaczna czasty na ich skaže, szczu treba postanowyty minimum gospodarstwa selańskoho, kotroho ne wilno by dilyty. Take minimum wynosyło by tam, de grunta lipszi 3—4, tam de hirszi 5—6 morgiw.

Se szczu do sprawy, poruszenoi w motywach. Perejdu teper do druhoi czasty, do samoho zakona, de skazano, szczu ne wilno dilyty parcel połewych nyższe 25 ariw. Ne budu dywyty sia, o skilko se w teoryi dobre, o skilko se bułoby na ruku geometram ewidencyjnym, ałe opru sia na praktyci. Nawedu łysze oden abo druhyj prymir, kotryj projasnyt', szczu perewedenie seho zakona prosto nemożywe, a dla najbidnijszych selan szkidywe. Selański grunty tiahnut' sia u nas zwyczajno dowhoju smuhoju wid chaty na kilka kilometriw dałeko w połe. Za chatuju nachodyť sia małefukij ohorod, widtak ide połe pid wsiaki zbiża, widtak buwaje jakaś dołyńka, a nad toju dołyńkoju nachodyť sia zwyczajno sinozat', abo połe pid konopli, kapustu, balbu, abo horodowyny.

Ti kawalczyki pry dołyńci sut' dla gazdy najwaźnijsi, bo tam sadyť win bulbu, kapustu, sije konopli, artykuły, szczu stanowlat' jeha hołownu egzystencju i sut' dla neho wartnijszi, niź żytnysko, jaczmenysko abo w zahali połe pid zbiże. A szczu każe zakon? Zakon sej każe, szczu tych najwartnijszych kusniw zemli jako pola ne wilno dilyty nyższe 25 ariw. Se znaczyť szczu selanyn jak raz najużytecznijszi kusni swoho pola, ti konopłyska, kapusnyska i t. d. ne śmije dilyty, bo cny leżat' w poły. Win može tilko dilyty ohorod pry chati, abo placy pid budynki gospodariski. Z toho odnoho wzhladu wże zakon szkidnyj dla selan i z toji wże pryczyny musymo proty seho zakona hołosuwaty.

Zwernu jeszczu uwahu na §. 6. zakona, de skazano, szczu prawni akty zdiłani z pomynieniem postanow seho zakona, ne možuť stanowyty pidstawy do wpysiw hitotecznych, ani do ewidencyi katastralnoji ta podatkowoji“.

Proszu Paniw! Spytajte sudiu, a koždy skaže wam z praktyki, szczu akty prawni kupna i produży dowerszujut' sia w toj sposib, szczu w akt wpysuje sia łysze tytuł i sam

predmet prodazy, abo kupna. Sudia ne pyta sie zowsim o rozmiry i wartist' parceli, a wystawla je akt prawnyj, zapysawszy tytul parceli. I takij akt mawby widtak buty newaznyj? Postanowa taka stoit' w superecznocy z teperisznymy zakonamy. Szczo bilsze. Sly by my prynialy sej zakon, to tym widobrały by my selanam moznist' uwilniaty sebe wid dribnych pekucznych dowhiw. Dribnyj gazda, szczo chotiwyby prodaty jakus mału parcelu, szczo aby sebe z dowhiw oczystyly, ne mih by seho uczynity, nakołyb sia parcela sluczajno buła mensza jak 25 ariw. Takij zakon wiazaw by duze naszych selan i to jak raz najbidnijszych.

Widtak treba maty i se na uwazi, szczo dribni parceli mohut' maty neraz bilszu wartist, jak ciłe morgowe pole. Rodyny selański dilat' sia jak raz tymy lipszymy kuśniamy zemli. W nych lezyt' pidstawa ich egzystencyi. A pišla seho zakona, dribni kuśni chotajby były najlipszi, ne mohły by buty dilaeni, jak by sluczajno leżały w poły, a ne pry chati. Z tych wzhladiw, po zrilij rozwazi i na żądanie naszych posliw-selan, pryszly my do pereświdczenia, szczo seho zakona pryniaty ne možemo i dlatoho budemo hołosowaty za perechodom do poriadku dnewnoho nad sym projektom.

P. Nowakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Nowakowski ma głos.

P. Nowakowski. Wysoka Pałato! Koły meni pryhodyt' sia howoryty w tij dyskusyi o oznaczeniu minimum parceli gruntowej, to muszu wspimnuty peredowsim o tim, szczo koły tu Wydił krajewyj w mynuwszym roci maw prystupyty do zminy ustawy dorohowej, to wystupyw pered Sojmom z projektom w takim tomi, (mowca pokazuje projekt ustawy drogowej), rozslidyw dokładno stan sprawy, aby Sojmu naszomu daty bohatyj matoryał do zastanowienia i obrad. A poważanyj p. Dr. Pilat i tak samo Komisya administracyjna wystupaje z wneskom o oznaczeniu minimum parceli, z wneskom duze ważnym, zapysawszy ledwy odnu kartoczku paperu. Koły ja to distaw do ruk i perehlanuw, koroteńko zastanowyw sia i rozдумaw nad poodynokimy toczkami motywiw reformy, chirczyło mene duze, szczo tak koroteńko howoryt' sia o sprawi tak ważnoj i pekucznoj, de chodyt' o życie i smert' naszoho bidnoho selanyna.

Pidnoszu to ne jako protywnyk politycznyj, ale pidnoszu to, iż stanowyszczu selan, szczo to jest sprawa tak wełykoi waly, szczo nad neju treba sia szyroko zastanowyty i zapytaty takoz selanyna, jak win sia na tuju sprawa zadywla je, czy tak jak poważanyj p. Pilat, czynyt'.

Prawda, skazano tu, tak we wneseniu p. Pilata, jak i w sprawozdaniu Komisji admi-

nistracyjnoj w uzasadnieniu toho wnesku, szczo rik riczno dribnych parcel prybuwaje w Halyczyni perejšło 100 tysiacz, ale ne skazano jaki parceli powstajut' i z widki powstajut'. To pytanie nasuwaje sia, a widpowidy na se w sprawozdaniu Komisji nema. Znajemo dalsze, szczo w dawnijszych czasach, koły ne wilno buło dilyty gruntiw, mezy selanamy zachodyły neporozumienia, buw w neładzi stan tabularnyj i ewidencya katastralna. To bułoby i po zawedeniu nynisznoho zakona. Koły selane mały grunta skomasowani i teper ich dilyty w wełykim objemi, a ustawa im by zaboroniuwała, to by jeszcze možna zrozumity, ale szczo aby zaboroniuwały bidakam, aby ne mohły dilyty mensze jak 25 ariw, pidczas koły hospodari, kotri majut' bilsze gruntiw, mohut' dilyty, takij zakon je nerozsudnyj.

Dalsze howoryt' toj projekt, szczo zmenşyło by sia czysło procesiw, jeslyby perestały dilyty sia gruntamy. Ja dumaju, szczo to bułoby własne protywno, a neporjadok w katastri moju hadku popyraje.

Selanyn posidajuczij try morhy gruntu, a majuczij czetwero ditej, tojby wże dilyty ne mih i musiwyby zistawity ciłyj grunt odnomu synowy, a trem spłatyty.

Proszu paniw, prykro i howoryty o jakij spłaty z trech morgiw gruntu. Toj grunt ne wystarczyt' na uderżanie i jeslyby ne pryrobyw, to absolutno z toho gruntu ne wyżywy. Tu nawet' wspomynki ne ma o tim, szczo aby z trech morgiw gospodar mih spłatyty ditej.

Jaszczu wspimnu jak toj zakon howoryt' szczo umożływywyby sia kataster gruntowyj i ewidencya katastralna. Na dokaz szczo to raziacza neprawda, muszu zaznaczyty, szczo koły pered 1868 r. ne wilno buło gruntiw dilyty, to mimo toho sia dilyły, chotaj w tabuli katastralnij buw tylko oden zapysanyj włastytel, a używało z toho trech, czeteroch abo i piatich bratiw. To używanie trewało 10 abo 15 lit i bratja żyły w zhodi, ale potim nastaly supereczki, a widtak wełyki procesy, tak, szczo toj kataster gruntowyj do teper szcze uregulowaty ne možna. Znajuz do doświdczenia, szczo koły w peremyskim powiti notar z adwokatom mały zregulowaty kataster gruntowyj, to wże dwa roki mynuło jak regulujut' i ne možna jeszcze dowesty do kińcia. Tak samo i teper, chot' by ta ustawa buła uchwałena, to mimo toho selane gruntamy dilyty sia budut' a skłaniaje ich do toho toje, szczo takij selanyn majuczij kuseń gruntu, z kulturoju ohorodowoju, jak skazaw p. Wachnianin, na bulbu i kapustu, zabezpečaje sobi tym własne kusnykom ciłe swoje życie. Win wełyt' radsze desiatu czast' morha toho pola, niż morh łychoi zemli.

Jeslyby otze ta ustawa zistala uchwalena, to postawylaby ona naszych selan na nadzwyczajno ohranyczenim i strasznim polozeniu.

Dalsze howoryt sia, szczo selańska własnist wpadaje w dowhy. Ja tu muszu skazaty szczo dobre znajemo, szczo ne z dienia parcel toti dowhy, Je rızni wypadki u naszych selan, a to neszczastia elementarni, brak zemli do uderzania rodyny i t. d. w kotrych to sluczajach musyt sia selanyn zażyczyty, ale po prywatnych towarystwach, abo spekulantach de platyt sia 1 grajcar na tyzdeń wid reńskoho a to wynosyt' 52⁰/₀.

Ja znaju, szczo bilsza i najbilsza posilist, chot' ne parcelowani, takoz majut dowhy, ale ti dowhy zatiahajut sia w banku krajowim na 4¹/₂⁰/₀ koły selanyn musyt platyty 52⁰/₀.

Te wse naszych selan spychaje w krajnu rozpuku, jesly taki tiahary ponosyt musiat. To wse pryczyniaje sia do dowhiw. Jeszcze chyba zhadaty o rıznych postupowaniach i naduzytiach egzекutoriw na seli, o pereneseniu spadku jak to wze dosyt harno podnosyw p. Pinińskij mynuwszoho roku, ta o obtiażeniu stemplewim. To wsio wałyt' sia na selanyna, i to wsio dowodyt do toho, szczo jesly maje selanyn swij grunt to prodaje pid osiń z neho zbiże, za mału cinu, a na wesnu to sam zbiże musyt' wykupyty i to za dorohi hroszi. Dlatoho ja prychylajuczy sia do wywodiw poperednych besidnykiw i budu hołosowaty za wneskom p. Vayhingera, szczo aby perejty nad tym projektom do porjadku dnewnoho.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Do głosu zapisani są pp.: Klemensiewicz, Pilat, Piniński, Merunowicz, Średniawski, Kramarczyk i Milan. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa ogólna jest zamknięta. Proszę Panów oświadczyć, którzy będą przemawiali za, a którzy przeciw. P. Klemensiewicz przemawia za, czy przeciw?

P. Klemensiewicz. Przeciw.

Marszałek. P. Pilat?

P. Pilat. Za.

Marszałek. P. Piniński?

P. Piniński. Za.

Marszałek. P. Merunowicz?

P. Merunowicz. Przeciw.

Marszałek. P. Średniawski?

P. Średniawski. Przeciw.

Marszałek. P. Kramarczyk?

P. Kramarczyk. Przeciw.

Marszałek. P. Milan?

P. Milan. Przeciw.

Marszałek. Jeśli Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciw temu, zapropnuje

wybór jeneralnych mowców. Czy życzy sobie kto głosu w tym względzie?

P. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pilat ma głos.

P. Pilat. Wnoszę, aby wszyscy do głosu zapisani przemawiali, aby mieli sposobność wypowiedzenia swoich zdań i uwag.

P. Wiktor Czaykowski. Proszę o głos, pod względem formalnym.

Marszałek. Sprawozdawca p. Wiktor Czaykowski ma głos.

P. Wiktor Czaykowski. Sądzę, że po wysłuchaniu przemówienia p. Pilata, możnaby wybrać mowców jeneralnych.

Marszałek. Wniosek taki zawsze może być postawiony. Czy żąda jeszcze kto głosu co do tego? (Nikt). Rozprawa ogólna jest zamknięta. Czy żąda kto głosu co do wniosku o wybór jeneralnych mowców?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

Abrahamowicz. Sądzę, że wniosek p. Pilata jest zupełnie usprawiedliwiony tem bardziej, że słyszeliśmy tu wielu oponentów przeciw wnioskowi komisji i sądzą, że dyskusya w tej niepospolicie ważnej kwestyi da niewątpliwie wyjaśnienia do ostatecznego głosowania. Dlatego też mniemam, że o ile pospiech w pracach Sejmu jest wskazanym, o tyle tym razem należy odstąpić od wyboru jeneralnych mowców i popieram wniosek p. Pilata.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu pod względem formalnym? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Pilata, aby nie wybierano jeneralnych, ale aby każdy z mowców zapisanych do głosu przemawiał, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Głos ma p. Klemensiewicz.

P. Klemensiewicz. Przyznam się, że czytając po raz pierwszy projektowaną ustawę doznałem pewnego zadowolenia i zadowoleniem ten podzieliłem się z szanownym wnioskodawcą, bo cieszyłem się, że w tak prosty sposób można zapobiedz nadzwyczajnemu i ekonomicznie szkodliwemu rozdrobieniu gruntów.

Zastanawiając się jednak głębiej nad poszczególnymi paragrafami, natrafiałem na pewne przeszkody i trudności tak dalece, że ostatecznie przyszedłem do przekonania, że ustawa ta jest wprost nie możliwą do przeprowadzenia. Zarzuty i trudności wypowiedział już p. Vayhinger, dlatego ja nie myślę ich powtarzać, a zwracam uwagę tylko na to, że już w §. 1. nie rozdziela się wcale posiadłości ziemskich miejskich od wiejskich, więc wypadałoby wszystkie miasta i miasteczka, a nawet mojem zdaniem i przyległe do tych miast i miasteczek wsi, których grunta są nadzwyczaj wartowne, również z tej ustawy

wyłączyć. Taki rodzaj wyłączenia z ustawy wszystkich miast i miasteczek i okolicznych wsi jest prawie nie możliwy.

Następnie co wypowiedział już p. Vayhinger, kataster nasz nie rozróżnia lasów. Las ma w katastrze to samo znaczenie, co krzaki, wikliny, olszyny, a już przecież każdy wie, że jeżeli włościanin posiada $\frac{1}{2}$ morga krzaków, to ma dostateczny opał. Postanawiać więc, że minimum parceli lasowej ma wynosić 2 morgi 950 sążni, byłoby krzywdzącem, jeśli włościaninowi $\frac{1}{2}$ morga na opał wystarcza. Więc i to również nie byłoby do przeprowadzenia. Dalej już w te wszystkie przeszkody, jakie tu zachodzą wchodzić nie będę, jednakowoż zwrócę uwagę na to, czy my nie stoimy w sprzeczności z rezolucją do rządu tu uchwaloną, aby wszystkie transakcje do 300 fl. były od opłat i należitości uwolnione, a następnie z uchwaloną ustawą uwalniającą drobne transakcje do 50 zł. od legalizacyi.

Otóż sądzę, że my poniekąd stanęlibyśmy w sprzeczności z temi uchwałami naszymi jeżeli dziś uchwalimy proponowane minimum parceli, odnośnie do tego, cośmy tam mówili t. j. aby Rząd ułatwiał zawieranie drobnych umów przez uwalnianie ich od opłat.

Wreszcie ustawa ta zda się bardzo łatwo obejść, bo jeśli n. p. włościanin posiada $\frac{1}{2}$ morga i chce go sprzedać, co mu nie wolno podług projektu tej ustawy, to on zawrze kontrakt, mocą którego niepodzielną połowę tej parceli sprzedaje i pozwoli na idealne zainstabulowanie spółwłasności. Takich wypadków może być bardzo wiele a obejście ustawy jest tu tak namacalne, tak łatwe, że każdy na to wpadnie. Nie przyzwyczajajmy ludzi do nieszanowania ustaw i obchodzenia takowych. (Brawo.)

Marszałek. Głos ma p. Pilat.

P. dr. Pilat. Wysoka Izbo! Projekt o minimum parceli, który pozwoliłem sobie w Wysokiej Izbie wnieść, i który obecnie komisya administracyjna przedkłada, ten projekt podobnie jak myśl utrzymania zagród włościańskich przez zmianę prawa spadkowego wpływa z tego zasadniczego poglądu, że ziemia jest kapitałem innego rodzaju, kapitałem innej natury jak kwota pieniędzy albo ilość jakiegokolwiek innego towaru. Przedewszystkiem jest ona kapitałem innej natury, że każdy kawał ziemi jest zarazem częścią obszaru kraju, częścią Ojczyzny, a zdaje mi się, że pod tym względem rozumiemy chyba wszyscy znaczenie ziemi, i wielkie znaczenie majątku w ziemi, że nie jest obojętną, czy ona jest w rękach swoich czy obcych, że śledzimy z wytężeniem każdą zmianę na lepsze lub co niestety dziś coraz częściej się zdarza, na gorsze, a oburzamy się na tych, którzy lekkomyślnie, jak to mówią, kurczą Ojczyznę.

Pod względem czysto gospodarczym jest ziemia innego rodzaju kapitałem, bo obszar posiadłości ziemskiej, to warstat produkcji, który nie da w objętości swej dowolnie się zmieniać, nie da się zmieniać bez szkody dla gospodarstwa, gdyż zmiana taka nieraz udejnić może całe gospodarowanie. Danemu obszarowi gospodarstwa odpowiadają budynki, urządzenia, inwentarz jako narzędzia i kapitał obrotowy. Przy zmianie gospodarstwa następuje dyspropocya a między tymi środkami produkcya, którą nie zawsze można łatwo zrównoważyć. Wreszcie względy czysto techniczne, względy techniki gospodarczej te są wspólne wszystkim krajom i stosunkom, względy na możliwość uprawy w ogóle wymagają pewnego obrazu i tak samo, jak nie można prowadzić regularnej uprawy lasowej na dowolnie małych kawałkach objętości n. p. stołu lub pokoju, tak samo nie można prowadzić uprawy pługiem lub broną, właściwej uprawy rolnej na dowolnie małej przestrzeni ziemi. Nie można przecież podzielić maszyny na połowę i tą połową maszyny chcieć robić połowę roboty. W tym samym stosunku znajduje się także niejednokrotnie wydzielony, zbyt drobny kawałek ziemi. Ta uprawa, do której się chce go użyć, z powodu małości jego staje się nie możliwą. (P. Jaworski. Można robić ryskałem.) Tak, ale nie będzie to uprawa rolnicza. Nie można więc na kilkunastu lub kilkudziesięciu sążniach kwadratowych ciągnących się często, jak tu już dziś podnoszono, wąskim a długim pasem, nie można prowadzić z korzyścią uprawy rolnej, co najwyżej możliwą jest uprawa ręczna, ogrodowa. Względy polityki społecznej i ekonomicznej wywołują zadanie, żeby obok gospodarstw rolniczych większych z jednej a bardzo drobnych z drugiej strony istniała pośrednia o ile możności liczna warstwa gospodarstw średniej wielkości i w tym celu podnoszą się żądania odpowiedniej zmiany prawa spółkowego, żeby one nie musiały być przy każdym wypadku spadkobrania dzielone. Względy czysto techniczne, względy techniki gospodarstwa rolnego każą żądać, żeby dla parcel idących pod uprawę rolną, zapewniono pewien minimalny wymiar niżej którego dzielić ich nie wolno, wymiar, przy którym rozsądna uprawa rolna jeszcze jest możliwa. To był zasadniczy punkt wyjścia wniosku mojego i wniosku komisji. Przeciwno temu projektowi ustawy występują obecnie dwojakiemu rodzaju objeekcje zasadnicze, t. j. co do zasadniczej podstawy wniosku, o której co dopiero mówiłem, i odnoszące się do szczegółów. Jedne od innych muszą być rozdzielić. Do tych, którzy objeekcje zasadnicze naprowadzają, należy przedewszystkiem szanowny pierwszy mówca w tej dyskusji p. Vayhinger, a następnie także i p. Bernadzikowski. Otóż niech mi

wolno będzie słów parę powiedzieć o obje-
kcyach tej ustawy, ogłoszonych przez obu
mowców.

Zasadniczym punktem wyjścia dla wywo-
dów p. Vayhingera jest ta okoliczność, że to
jest ustawa prohibicyjna, i jakby w tym celu,
żeby swoje zdanie zbić, powołuje się p. Vay-
hinger na przepis ustawy karnej przeciw
pojedynkom. Niechno mi będzie zauważyć,
że oprócz tego przepisu o pojedynkach są
w ustawie karnej jeszcze inne liczne przepi-
sy, czy i te przepisy, dlatego, że są prohibi-
cyjne, miałyby być zniesione dlatego, że mi-
moto, że one istnieją i że na przekroczenie
ich srogie kary, nieraz nawet karę śmierci
wypowiadają są czasem przekraczane. Zdaje-
mi się, że ten argument zawiele by chciał
dowieść i dlatego niczego nie dowodzi. Tego
rodzaju objeekcy, że coś jest dlatego złem,
że się wolności a raczej dowolności sprze-
ciwia, że w ogóle w jakiejś ramy pewne sto-
sunki ujmuje tego rodzaju objeekcy, z którymi
się jeszcze teraz spotykamy dość często, a
dawniej o wiecejścię, pochodzą z zapasów
minionej już i jeżeli dziś jeszcze nie zupeł-
nie upadłej, to przynajmniej bardzo znacznie
upadającej szkoły ekonomicznej, która uwa-
żała za zadanie państwa ile możności w sto-
sunki zwłaszcza ekonomiczne wcale się nie
mieszają, zostawić swobodne pole dla wolnej
konkurencyi, a zatem nie przeszkadzać n. p.
lichwie i wyzyskiwaniu na wszystkich możli-
wych polach, z tego stanowiska wychodząc,
że „vigilantibus iura scripta“, a więc każdy
sam niech się pilnuje, żeby go nie oszukano.

Na tem stanowisku dzisiejsze ustawo-
dawstwo już dawno nie stoi. Całe ustawodaw-
stwo ochronne, robotnicze, socjalno pityczne
wychodzi z całkiem innego stanowiska, i cała
dzisiejsza socjalna polityka proszę Panów
wychodzi z tego założenia, że potrzebne są
przepisy na to, ażeby nie doprowadzić bra-
kiem norm, aby ekonomicznie silniejsi słab-
szych ekonomicznie gnietli i wyzyskiwali. Na
to, dla ochrony ekonomicznie słabszych w
najrozmaitszych kierunkach potrzebne są
przepisy ustawodawcze i na tem stanowisku
dzisiejsze ustawodawstwo stoi. Prawda, że
to się sprzeciwia temu ongi podnoszonemu
postulatowi zupełnej i bezwzględnej swobody,
ale pod względem rozwoju społecznego jestto
stanowczo kierunek zdrowszy i bardziej po-
żądany.

A tu niech mi wolno będzie zwrócić się
także do p. Bernadzikowskiego, jako drugiego
zasadniczego opponenta.

Sz. p. Bernadzikowski mówił naprzód
cokolwiek o różnicy między teorią i praktyką,
powiedział, że coś może być dobrem w teo-
ryi, ale ze stanowiska praktyki rzecz się
przedstawia całkiem inaczej. Ja nie rozumiem
i niechęć nigdy przyjmując takiej teoryi za

słuszną, którejby praktyka kłam zadawała.
To jest właśnie probierz teoryi, czy praktyka
się zgadza czy nie, czy ona w praktyce wy-
trzyma próbę czy nie. Więc nigdy tego roz-
bratu między teorią i praktyką być nie
powinno i nie może, bo inaczej to jest wska-
zówką, że albo zapatrywanie co do praktyki
w danym razie jest mylne, albo że teoria
jest fałszywa. I tak przypominam sobie w tej
chwili to, co p. Vayhinger twierdził co do
praktyki, a co muszę sprostować. Mianowicie
powiedział p. Vayhinger, że takiej tendencji
do rozdrobienia gruntów u nas niema, że one
co najwyżej zachodzą może tylko w północno-
wschodniej części kraju. Ja na to mogę tylko
wystąpić z praktyką, a mogę przytoczyć przy-
kłady właśnie z powiatu, bardzo bliskiego p.
Vayhingerowi t. j. tarnowskiego. Otóż n. p.
w gminie Krzyż pod Tarnowem są tylko trzy
posiadłości takie, które mają nad 40—50 zł.
rocznego przychodu gruntowego, wszystkie
zaś inne mają przychód gruntowy znacznie
mniejszy. N. p. w kategorii z przychodem
do 5 złr. jest zaraz 113 posiadłości i t. d.,
potem idąc w górę, coraz bardziej ilość ta
się zmniejsza a co tej najwyższej kategorii,
jak powiedziałem są tylko trzy posiadłości.
A gdybym chciał przejrzeć daty z innych
powiatów, n. p. z okolic Starego Sącza, który
był dawniej siedzibą szanow. p. Vayhingera,
tobym mógł łatwo wszędzie wykonać, że rze-
czy się mają inaczej. Mnie wiadomo n. p.
o jednej gminie, i to nawet nie z urzędowych
wykazów, ale z własnego przekonania się,
w powiecie sądeckim, w której jak przyszło
do prestacyi drogowych pokazało się, że w
całej gminie jest jeden tylko koń, że reszta
wcale tam niema bydła pociągowego. Mógł-
bym namnożyć bez końca takich przykładów,
które wykazują, że pod tym względem sto-
sunki się mają w Galicyi zachodniej nie
inaczej jak we wschodniej, a nawet mo-
że niektóre okolice wschodnie galicyjskie
przedstawiają stosunki znacznie korzystniej-
sze co zresztą jest dość powszechnie wia-
domem.

Wracam do p. Bernadzikowskiego. Ja
szanuję każde przekonanie i zupełnie jestem
przyzwyczajony do tego, że nikomu za złe
nie biorę, jeżeli jest odmiennego zdania,
owszem, cenię odwagę przekonania i stanow-
czość, z jaką się w obronie swego zdania
występuje, ale zdaje mi się, że tak samo
mam prawo i ja i inni tu w tej Wysokiej
Izbie żądać, żeby ich intencji w proponowa-
niu lub bronienu pewnych przepisów ustawy
nie podejrzrywano (Brawo) i w ogóle w
działaniu politycznem nie podsuwano intencji
takich, które mi zupełnie były obce (Brawo).
Powiedział tu p. Bernadzikowski, że chyba
dlatego taką ustawę się proponuje, ażeby
sproletaryzować włościan i aby większa wła-

ność miała w ten sposób łatwiejszych i tańszych robotników. Przyznam się, że nigdy nie myślałem, żeby taki zarzut w tej Wys. Izbie mógł być na seryo zrobiony (Brawo), zarzut, który sam w sobie niema najmniejszego uzasadnienia, bo przecież, jeżeli się dąży do minimum parcel, a choćby do utrudnienia podzielności, to dąży się do tego, żeby stworzyć pewną liczbę zdolnych do życia pod względem gospodarczym egzystencji gospodarczych. A przeciwnie, jestem tego najgłębszego przekonania, że przy ciągle postępującej pulweryzacji własności ziemskiej doszlibyśmy do tego, żebyśmy mieli samych tylko właścicieli najdrobniejszych parcel, którzy największą część swego utrzymania pociągali by z robocizny. Nie byłoby tego pośredniego ogniwa, o które nam chodzi, tylko wielka masa bardzo drobnych właścicieli, z których każdy musiałby szukać dla siebie zarobku, a czyby go znalazł, to jeszcze wielkie pytanie. Dla pewnej liczby mogą większe gospodarstwa w pewnych porach roku dostarczyć roboty, ale dla takiego licznego ogółu zarobek nie byłby dostateczny. Proszę Panów, ja przyszedłem do tego przekonania nie od dziś, że ci, którzy najgoręcej występują za niewprowadzeniem, względnie uchylaniem wszelkiej zapory w dzieleniu aż do ostateczności i nieracjonalności, to są ci, którzy myślą sobie: im gorzej tem lepiej. (Brawo). Niech będzie jak najgorzej, bo wtenczas dla ich teoryj i zapatrywań będzie grunt przygotowany. I przed solidarnością z temi żywiołami chciałbym p. Bernadzikowskiego usilnie przestrzec.

Jeżeli p. Bernadzikowski powiedział: *medice, cura te ipsum*, i wskazał na niekorzystne położenie większej własności, to pozwolę sobie zauważyć, że nad tem niekorzystnym położeniem większej własności w kołach tej własności bardzo poważnie się zastanawiano i że to położenie zbyt często negowano z pewnej strony, że to niekorzystne położenie będzie dawać w dalszym toku prac agrarnych podstawę do akcji ustawodawczej, będzie się myśleć o sposobach korzystniejszego rozwoju dla większej własności, które będą przeważnie leżały w ułatwieniu odbytu; ale i na innych polach muszą się znaleźć środki, któreby były w stanie to położenie poprawić, — co do objekcyi szczegółowych, to miałbym na niejedno tu dać odpowiedź, i zarzuty podniesione przez p. Vayhingera i Klemensiewicza mógłbym poddać rozbirowi, — Jednakże pozostawiam te szczegóły sprawozdawcy, który się bliżej zajmował ich rozrządaniem, zanim sprawa przyszała do Sejmu. Na jedną tylko objekcyę pozwolę sobie odpowiedzieć. Było powiedziane: przeprowadzajmy komasacyę, w ten sposób zaradzimy złym stosunkom podziału a nie ustawę o minimum.

Pozwolę sobie odpowiedzieć, że właśnie przeprowadzenie komasacyi a raczej utrzymanie tego co w drodze komasacyi zostało zrobione, będzie wymagało koniecznie takiej ustawy o minimum, nie powiem, może całkiem tej treści, ale uchwalenie jej wydaje się być warunkiem, aby owoce komasacyi zachować trwale. W każdym razie jakikolwiek los ten projekt spotka, zdaje mi się, że ten przedmiot dotyka zasadniczej kwestyi naszej egzystencji ekonomicznej, że dlatego wart jest najgłębszego i wszechstronnego zastanowienia. Nie wątpię, że on z porządku dziennego Wysokiej Izby nie zejdzie, i że będzie tak długo występować, jak długo trwać będzie sprawa urządzenia stosunków agrarnych, wprowadzenia ich na pomyślniejsze tory, i przeciw działaniu w drodze ustawodawstwa zgubnej tendencyi. (Brawo).

Marszałek. Głos ma p. Piniński.

P. hr. Piniński. Nim przejdę do uwag, tyjących się ustawy samej, niech mi wolno będzie odpowiedzieć parę słów na jeden ustęp przemówienia szanownego posła Bernadzikowskiego, którym to ustępem zajął się już p. Pilat. — Szanuję najzupełniej przekonanie p. Bernadzikowskiego tak polityczne, jakoteż i na sprawy specjalne, ale wymagam i wszyscy mamy prawo wymagać, aby szanowano nasze przekonania, aby nie rzucano nam insynuacyj, które — niewacham się powiedzieć — są wprost oburzające (brawo). P. Bernadzikowski powiedział, że może być, że się chce tą ustawą zrujnować chłopca, aby większa własność mogła znaleźć łatwo taniego robotnika. (P. Bernadzikowski: Nie tak powiedziałem). Pytam się, do kogo z członków uczciwych, zacnych i prawych, zasiadających w komisji, stosował p. Bernadzikowski tego rodzaju zarzut: Jeżeli do kogokolwiek to niech go wymieni, i najmocniej jestem przekonany, że p. Bernadzikowski sam z głębi serca jest przekonany o uczciwości i o najlepszej wierze tych, którzy brali udział w proponowaniu tej ustawy, — ale w takim razie jak scharakteryzować, jak nazwać te argumenta, które są w sprzeczności z tem, w co p. Bernadzikowski o uczciwości członków komisji wierzy? (Brawo). Nie wojujemy tego rodzaju argumentami; możemy występować przeciw sobie, możemy polemizować z sobą, ale nie zarzucajmy sobie złej wiary, nie zarzucajmy braku uczciwości! (Brawo).

A teraz przechodzę do kwestyi samej. Ustawka, (Wesołość) którą się zajmujemy, ma niewiele paragrafów i to krótkich. Pomimo tego należy ona do nadzwyczaj trudnych, jestto jeden z problemów bardzo trudnych do rozstrzygnięcia. W teoryi jest rzecz sporna, w praktyce można się spotkać z rozmaitymi na nią zapatrywaniami. Ustawa ta w sposób niespodziany spotkała wielu członków Sejmu;

wielu z pomiędzy nas nie jest dokładnie przygotowanych; co do wielu rzeczy pojęcia nie są dokładnie wyrobione — dlatego jestem zdania, że rzecz ta nie jest dojrzałą i byłoby niestosownem, abyśmy teraz powzięli jakąś uchwałę stanowiącą „za“ czy „przeciw“.

Przyznaję się, że jakkolwiek uważam do pewnego stopnia myśl zawartą w tej ustawie i wniosek p. Pilata jako myśl zdrową, pomimo tego niemógłbym się zdecydować na głosowanie za tą ustawą, tak jak ona brzmi, i gdybym miał stawiać poprawki, toby mi było trudno je sformułować. Z tego powodu nie mogę się za niczem innym oświadczyć, jak za tem, aby rzecz tę dla dokładniejszego zbadania odesłano do Wydziału krajowego i w tej myśli stawiam wniosek: „Odsyła się tę kwestyę dla dokładniejszego zbadania do Wydziału kraj.“

Niemógłbym zaś głosować za ustawą, w tem brzmieniu z następujących powodów. Podzielać do pewnego stopnia wątpliwości, które podniósł p. Vayhinger, który wskazał, że praktycznie byłoby trudno rzecz przeprowadzić. Ustawa wylicza rozmaite okoliczności, które przy dzieleniu gruntów uwzględnić należy. Wyliczenie to nie jest wyczerpujące, nie ma mowy o przemysłowych przedsiębiorstwach i t. p. Pomijam to, ale zaznaczam, że nie jest powiedziane, kto ma rozstrzygać o możliwości przeniesienia parceli mniejszych na te pewne cele, na które się je przeznaczają, bo jeżeli ktoś się będzie powoływał na to, że ma zamiar u. p. dom postawić, to przecież to gołosłowne twierdzenie nie może być uważane za dostateczne, i twierdzenie to musiałoby być w jakiś sposób udowodnione. — Jestto luka, która jest tak ważną, że czyni ustawę w tej formie jak jest obecnie, nie do przyjęcia. I to jest główny motyw, który mnie skłania do głosowania za odesłaniem projektu ustawy do Wydziału krajowego. Oprócz tego chciałem na to zwrócić uwagę, że ta ustawa utrudniałaby niektóre rzeczy, które są uzasadnione i nawet naturalnie tworzyć się muszą w rozwoju ekonomicznym przez rozszerzanie się poszczególnych miejscowości, t. j. zamianę parceli rolnych na parcele ogrodowe. Ten proces odbywa się ciągle, w każdej gminie niemal. Niezaprzeczenie ustawa stałaby temu na przeszkodzie. Można by wprawdzie zmienić ustawę tak, iż w tych wypadkach mogłyby władze administracyjne dyspensować od owego minimum parceli ale i to byłoby utrudnieniem.

Natomiast chcę podnieść i to z całym naciskiem, że w tej ustawie jest jedna myśl zdrowa, tylko że ją trudno obecnie skodyfikować. Według mego przekonania jest rzeczą niestosowną dzielenie parcelacji czysto rolnych, które i nadal mają rolnymi pozostać, na kawałki i skrawki, na których pracować

nie można; — każdy przyznać bowiem musi, że parcela, która ma mniejszy obszar niż wskazany, jest niemal do niczego. Gdybyśmy więc na podstawie tego skodyfikowania, jakie mamy przed sobą, ograniczyli dzielenie tak, iż ustawa odnosiłaby się musiała tylko do parcel rolnych nie graniczących z wsiami lub miasteczkami i z miastami, to w takim razie według mego przekonania byłoby to rzeczą pożyteczną. A i wielu nawet włościan tak myśli jak ja, i myślę, że nie popełnię niedyskrecyi, jeżeli powiem, że p. Kramarczyk, który ma bardzo rozsądne pod tym względem zapatrywania i z którym co do tej ustawy rozmawiałem, przyszedł także do tego samego przekonania.

A nie mówcie panowie, że ustawa taka nie miałaby praktycznego znaczenia i że nie ma potrzeby wprowadzenia czegoś podobnego u nas. Na Zachodzie są stosunki o tyle lepsze, iż jak to p. Vayhinger podniósł, włościanie sami dążą do arondowania, by gospodarstwa się lepiej konfigurowały, by przez to umożliwić prowadzenie gospodarstwa.

Na Wschodzie dzieje się wręcz przeciwnie. Nie trzeba nawet znać aż nadto dokładnie bardzo naszych stosunków; każdy kto przejedzie w lecie kolejną do Podwołoczysk, zobaczy jak drobne skrawki wzięte są pod kultury; — tu kawałek hreczki, tam czegoś innego; same małe skrawki do których się dostać niepodobna. Każdy z nas wie, że wytworzył się z tego zwyczaj, wywołany tem, że nigdy ojciec nie chce skrzywdzić rodziny i stara się podzielić grunt jak najdokładniej.

Jeśli gospodarz ma kilka parcel w rozmaitych położeniach i ma troje dzieci, wówczas każdą parcelę dzieli. Jest to i niepraktyczne i nieekonomiczne.

Mam to przekonanie, że już ze względów na to, co powiedziałem uznacie Panowie, że pewna myśl w tej ustawie jest zdrowa i że żadną miarą nie byłoby uzasadnionem, aby przejść nad tą ustawą do porządku dziennego.

Prócz tego nad takimi sprawami nie przechodzi się do porządku dziennego. Są to sprawy doniosłe; najznakomitsi uczeni zajmują się tymi sprawami, tomy o nich piszą, — w obec tego przejście do porządku dziennego nad tego rodzaju sprawą byłoby środkiem zanadto dwuznacznym.

Trzeba się dokładniej zastanowić, a samo oddanie votum za przejściem do porządku dziennego nie przekonałoby opinii, że w tej kwestyi nie ma krzty zdrowej myśli.

Teraz parę słów w odpowiedzi mowcom, którzy przemawiali przeciw ustawie.

P. Bernadzikowski stanął na stanowisku odrębnem i powiedział, że dzielenie gruntów dało dobre owoce. — Wedle mego przekonania jest w tem pewna przesada; a jeżeli

p. Bernadzikowski powiedział, że pewne elementy na ziemi mu się nie podobają, zapytam, jak te elementy dostały się na tę ziemię? Oto w ten sposób, że postawiono zasadę iż ziemia jest artykułem, którym można handlować. — Powiedział p. Bernadzikowski, że większa własność powinna uważać, by nie dostała się w ręce tych elementów. Jeśli p. Bernadzikowski ma tyle sympaty dla większej własności, (wesołość) to niech zaproponuje majoraty: (Głosy: Bardzo dobrze, doskonale!) dedakcja naturalna jego przemówienia była: nad tem się przejdzie do porządku dziennego a dla większej własności zaprowadzi się majoraty. Nie chcę iść tak daleko, aby kwestyę majoratów tu w Sejmie stawiać, lub żądać rezolucyi, lecz chciałbym abyście i Panowie tak daleko nie szli, i nie chcę by ktoś utrzymywał, że wszelka myśl ograniczenia krajania gruntów jest do niczego i nie zasługuje na uznanie.

Jeszcze dwa słowa.

Powiedzieli Panowie, a specjalnie p. Bernadzikowski, że włościanie nie życzą sobie ograniczenia. Wielu nie zdaje sobie sprawy z tego jakie korzyści mogą z tego wyniknąć. Zresztą twierdzenie to jest mylne; bardzo bowiem często miałem sposobność schodzić się z włościanami, jestem przez włościan wybrany posłem do Rady Państwa, i mogę Panów zapewnić, że wielu włościan skarży się na podzielnosc. Mówią, że jest niemożliwym racjonalnie gospodarować, utrzymać inwentarz na drobnych parcelach. Na to małe parcele nie pomagają, to jest środek, który w wielu wypadkach jest za słaby i nieskuteczny. Jednakże myśli samej nie trzeba odrzucać. Może być, że w przyszłości da się ona przeprowadzić, może nie tu ale za pomocą ustawodawstwa państwowego w sposób, który usunie smutne stosunki, które sprowadzają upadek włościan z każdym rokiem i przechodzenie ziemi włościan w obce ręce, w ręce nie włościan, lecz handlarzy, którzy traktują ją ze stanowiska interesu, gdy tymczasem włościanie stają się proletaryuszami bez ziemi. Zdaje mi się, że ustawa o podzielnosci bez ograniczeń, z innymi okolicznościami, do smutnego stanu włościanstwa dużo się przyczyniła.

Z tych powodów proszę Panów, byście tę ustawę odesłali do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania i przedłożenia ewentualnie na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek p. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Uprzedził mię poprzedni mowca, bo i ja z tych motywów, które przytoczył p. Piniński chciałem postawić wniosek o odesłanie sprawy do Wydziału krajowego. — Jeśli jednak pomimo tego nie zrzekam się głosu, czynię to z tego powodu, że pragnę zwrócić uwagę, iż zachodzi tu jak

mi się zdaje, pewne nieporozumienie pomiędzy jedną i drugą stroną tej Wys. Izby, a wynikiem tego nieporozumienia jest drażliwy sposób argumentowania, jakiego tu jesteśmy świadkami — jak skonstatować muszę za daleko idący, gdy jedna i druga strona zarzuca przeciwnikom brak dobrej wiary.

P. hr. Piniński. Tego nie zarzucałem.

Mnie, jako stojącemu na uboczu, zupełnie nie uprzedzonemu, cała rzecz przedstawia się w ten sposób, że wielka własność nie może tu zrozumieć argumentów chłopskich, a chłopci nie mogą zrozumieć argumentów większej własności. Reprezentanci większej własności nie mogą zrozumieć, jak można gospodarować na małej parcelce, a włościanie z całą siłą przekonania bronią się przeciw temu, by nie czyniono im trudności w rozporządzaniu swoją własnością.

Zupełnie podzielać zdanie p. Pilata, wyrażone także w przemówieniu p. Pinińskiego, że własności ziemskiej nie można traktować jak własności innej jakiej rzeczy — bo własność ziemska ma zupełnie inny charakter — charakter społeczny, obywatelski. Najzapaleńsi przeciwnicy wniosku pana Pilata w tym względzie z nim się godzą z pewnością. Chłop najwięcej to czuje, dla niego kawałek gruntu to jego „ojcowizna“ on go nazywa często „ojczyzną“. Każdy też zamach na to, aby ograniczyć w jakikolwiek sposób i z jakiegokolwiek powodu, naruszyć jego prawo własności do tego, co on nazywa ojczyzną, oburza go głęboko.

Powiada nam poseł Pilat, że o to chodzi zwolennikom powstrzymania podzielnosci gruntów, aby stworzyć zastęp silniejszych ekonomicznie właścicieli gruntów. Ale czemu p. Pilat nie odpowiedział, co się ma stać z tymi, którzy przytem odpadliby od prawa własności? Każdy przyzna, że takiemu włościaninowi, który ma się gruntem podzielić krwawi się serce; on tego z pewnością nie robi chętnie. Ież to wynika procesów, aby tylko nic nie uronić z własności ziemi. Każdy włościanin z osobna jest zwolennikiem niepodzielnosci — ale tylko dla siebie, o tyle, aby ograniczyć podzielenie swojego własnego gruntu. Stwierdzić to mogę atoli na podstawie najdokładniejszego, sumiennego informowania się, że cały stan włościański, cała ludność włościańska, jest ograniczeniu podzielnosci gruntów w ogóle jak najbardziej przeciwną. — Włościanie w tem widzą bowiem nie tylko ukrócenie prawa spadkowego, ale także zasadniczego prawa konstytucyjnego swobodnego rozporządzania swoją własnością. Jeśliby z Sejmu taka uchwała wyszła, wywołałaby w kraju w ludności włościańskiej największe rozgorzyczenie. I właśnie z tego powodu, że uważamy za nieszczęście wszystko; cokolwiek sprowadza rozjątrzenie w tej war-

stwie ludności, że ubolewamy z głębokiego przekonania nad tem, że powstają u nas i żyją całe stronnictwa sztucznem jątzeniem umysłów ludu, z tego powodu uważam, że poruszenie w Sejmie sprawy ograniczenia podzielnosci gruntów jest wodą na ich młyn i jak tu słyszeliśmy, mogą być podobne wnioski zużytkowane na to, aby przeciw Sejmowi podburzać ludność włościańską.

Ja nie mógłbym głosować za tą propozycją przez komisję ustawą. Jednakże jak na wstępie powiedziałem jestem za tem, aby wniosek posła Pilata był odesłany do Wydziału krajowego, bo uważam wytoczenie jego przed Sejm za pożądaną sposobność, aby to pytanie: czy rozdrobnienie gruntów jest niebezpieczeństwem społecznym któremu przeciwdziałać należy, albo czy nie jest nieszczyściem, czy potrzeba dążyć do ustawowego ograniczenia podzielnosci gruntów, lub nie — aby ta kwestya była gruntownie zbadaną i wyjaśnioną. — Rzecz ta wnika w najgłębsze podwaliny ustroju społecznego. Porusza ona do głębi umysły ludności wiejskiej. W r. 1883 przeprowadzoną była w Sejmie bardzo ożywiona nad tym przedmiotem rozprawa wskutek wniosku p. Grocholskiego. I tak samo wówczas jak dziś były umysły rozgorączkowane. Ta ustawka niewinna, jaką proponuje komisya, choćby była uchwaloną, nie miałaby praktycznego znaczenia — chyba o tyle, że służyłaby za środek do agitacji. Doniosłości praktycznej — powtarzam, nie miałaby żadnej. Ale pomimo to rozgorączkuje ona i jedną i drugą stronę — dlatego, że chodzi tu o własność ziemską.

Ja biorę rzecz empirycznie i przytoczę tu parę przykładów z naszego kraju. Oto, gdzie ma własność ziemską największą wartość: czy tam, gdzie jest rozległa, czy tam, gdzie jest rozdrobniona? Twierdzę, i proszę by mi kto zaprzeczył, że się mylę, że tam, gdzie jest najbardziej rozdrobniona, ma właśnie największą wartość. Rozdrobnienie zmusza bowiem ludność do troskliwszej uprawy ziemi i do postępu w gospodarstwie. Weźmy np. okolice pod Lwowem; na Zniesieniu, w Zamarstynowie, Zboiskach. Tam bank krajowy szacuje wartość gruntów po 1000 złr. za mórg. Podobnie jest pod Krakowem: w Łobzowie, w Czarnej wsi itp. Dlatego bowiem, że tam parcele są w najwyższym stopniu rozdrobnione, zmuszeni są ich właściciele do lepszej i jaknajstaranniejszej ich uprawy.

W Kossowskim powiecie natomiast włościanin mający 1000 morgów połouiny, sam nie swoje owce pasie na tych obszarach rozległych, i na myśl mu nie przyjdzie robić na swoim gruncie, tak jak to np. pracują około ich uprawy ziemi włościanie w Szwajcaryi.

Rozdrobnienie ziemi jest właśnie bodźcem najsilniejszym do postępu, do troskliwej uprawy drobnego gospodarstwa.

Z moich wiadomości osobistych mogę przytoczyć mnóstwo przykładów, że bardzo wielu włościan, którzy odziedziczyli wielkie gospodarstwa, przez niedbalstwo i niezdarność stracili wszystko. A znam wielu takich, którzy odziedziczyli mały kawałek gruntu, lecz przez swoją pracowitość i rzadność dorabiają się i kupują małymi kawałeczkami coraz więcej gruntu. Z tej to warstwy rekrutuje się ta najcenniejsza część postępowego włościaństwa.

Otóż rozdrobnienie gruntów nie jest przyczyną ubóstwa kraju jak mówią niektórzy, ale przeciwnie jest ono tylko skutkiem ubóstwa, bo tylko dlatego chłop dzieli swój grunt pomiędzy dzieci, że nie ma nic innego, co mógłby między nich rozdzielić. Jeżeliby mógł gotówką wywianować córkę, a innym dzieciom dać wykształcenie szkolne, to z pewnością nawet na myśl by mu nie przyszło dzielić ojcowiznę. Panowie nie macie ani prawa, ani możności do tego, żeby swobodę rozporządzania swoją własnością ograniczyć. Otóż ja pragnę, ażeby właśnie wniosek szanownego posła Pilata stał się powodem do wyczerpującego wyjaśnienia tej sprawy, która odkąd Sejm istnieje, nie jest wyjaśnioną, gdy ani jedna ani druga ze stron spornych nie jest przekonana, jak dowodzi właśnie dzisiejsza rozprawa.

Jeżeli Wydział kraj. po zbadaniu, jak jest w innych krajach, i po zasięgnięciu zdania różnych czynników, przedłoży nam wyczerpujące sprawozdanie, przypuszczam, że w takim razie wotum Wys. Sejmu nie będzie przychylnem dążności wniosku komisji administracyjnej.

Z tych powodów ja oświadczam się, za wnioskiem odraczającym posła Pinińskiego.

Marszałek. Głos ma p. Średniawski.

P. Średniawski. Już p. Vayhinger wykazał, że podział gruntów, choćbyśmy tę ustawę uchwalili, faktycznieby istniał i nadal, a ustawa obowiązywałaby tylko na papierze.

Niektórzy z panów mówili, że ta ustawa jest konieczną, choćby może z pewnemi modyfikacyami, bo ona zapobiegnie dalszemu dzieleniu gruntów.

Ja ośmielam się twierdzić, że tego dzielenia żadna siła nie powstrzyma. Weźmy tylko np. koleje żelazne, ile one parcel porzecinały? taksamo drogi itp.

Nie ulega wątpliwości, że włościanin nasz niechętnie dzieli ziemię i jest faktycznie za niepodzielnoscia, ale on dzieli z konieczności i ustawa nie ma prawa go krępować, bo musi dzielić grunt swój, gdy nie ma czem wywianować córki.

Jeżeli ma np. 6 dzieci i jednemu zapisze, to czyż możliwem jest, by ten jeden

spłacił resztę rodzeństwa, a jeśli spłaci, to tylko spłaca latami do śmierci.

Jestem przekonany, że taki ojciec umiający wie jak mu się źle wiedzie na tym gruncie i jeżeli dzieli, to tylko dlatego, że nie może inaczej zrobić.

Ci panowie, nawet włościanie, co nie są za podzielnością — zgodą! niech nie dzielą, jeżeli mają co dać innym dzieciom, — w takim razie zostanie grunt dziedzicznym.

Ja myślę, że najlepszy sposób, do ograniczenia tej podzielności byłby właśnie przemysł i ułatwienie emigracji.

Otóż proszę Panów! znam okolice, gdzie ludzie do Ameryki nawet na zarobek idą i tam płacą 800 złr. za morg. Jest to ziemia dobra, ale nigdy nawet procentu nie może przynieść tyle, co kapitał. Mimo tego przywiązanie chłopca do ziemi jest tak wielkie, że za tak drogie pieniądze kupuje.

Więc proszę Panów, gdyby rzeczywiście przemysł był i sposobność zarobkowania większa, to w takim razie byłby i kres temu dzieleniu, bo podkreślał to, co powiedział p. Merunowicz, że dzielenie nie jest przyczyną nędzy, ale jej skutkiem.

Jeżeli byśmy zakazali ludowi dzielić grunta to ja sądzę, że trzebaby było iść jeszcze krok dalej, zakazać chodzić w łachmanach, bosy, zakazać kiepsko się żywić, nędznie mieszkać i ustanowić jakieś minimum pieniędzy w kieszeni. Mnie się zdaje, że te rzeczy, jeśli je bierzemy za skutek nędzy i chcemy ustawą uregulować — że to będzie konsekwentnie.

Więc z tego powodu ja jestem przekonany, że nie ustawą ograniczającą wolność, tylko podniesieniem przemysłu możemy położyć kres tej podzielności i dlatego przyłączam się do wniosku p. Vayhingaera, by przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo! Wobec wszystkich przemówień ze strony tych Panów, którzy są za podzielnością gruntów, a sprzeciwiają się wszelkiemu ograniczeniu podzielności gruntów jabym właściwie nic więcej do powiedzenia nie miał.

Ale proszę zważyć, co by to był za żołnierz, któryby wybrałszy się na wojnę — widząc, że jego koleczy dobrze nieprzyjaciela biją wskutek tego cofnął się z pola walki, otóż ja do tych należeć nie chcę, i zapewniam Wysoką Izbę, że gdyby kiedykolwiek pojawił się wniosek o ograniczenie wolności dzielenia gruntów włościańskich, o ustanowienie pewnych minimalnych gospodarstw wiejskich, a ja gdybym miał to szczęście, a właściwie obowiązek zasiadać na ówczas w tej Wys. Izbie, to wykazałbym wszystkie dobre ale zarazem i złe strony w wprowadzeniu takiej ustawy w życie.

Dziś jednak tego nie uczynię. Ograniczę się ściśle li tylko do wniosku dzisiejszego porządku dziennego co do ograniczenia podziału minimalnych parcel.

Otóż §. 1. powiada:

„Przy podziałach posiadłości ziemskich, wolno dzielić parcele katastralne na części tylko w ten sposób, żeby każda z tych części obejmowała:

przynajmniej 25 arów czyli ćwierć hektara (695 sążni kwadrat.), jeżeli parcela dzielona zapisana jest w katastrze jako rola, łąka lub pastwisko“.

Otóż zdawałoby się w zasadzie, że jest to kwestyą tak drobnej natury, o którą wcale nie warto się spierać, a tylko głosować za nią.

Gdy jednak bliżej się przypatrzymy temu wnioskowi, to poznamy, że nie można tego bagatelizować, bo minimum odłączonej parceli 25 arów to znaczy, że parcela mająca uleść podziałowi musiałaby mieć 50 arów a 50 arów jest niejako morg gruntu według austriackiej miary. Więc być może, że przy kulturach rolnych zdarzają się częściej gospodarstwa włościańskie, które mają parcele po 1600 lub więcej sążni, ale przy kulturach łąk i pastwisk, to takich parcel z tym rozmiarem jest bardzo mało.

Dalej w drugiej części tego paragrafu jest mowa o podziale lasów i tam powiada ten paragraf, że można tylko wtedy dzielić las, jeżeli podzielone części lasu będą miały przynajmniej po 1½ hektara. 1½ hektara, otóż proszę zważyć, że dwa razy po 1½ hektara to jest 3 hektary, a 3 hektary znaczy tyle co przeszło 5 morgów na dawną rachubę. Otóż proszę zauważyć, że gdybyśmy przyjęli ten wniosek, to jak nam go Szan. Komisya przedstawia, to musielibyśmy z góry wiedzieć, że jeżeli las posiadłości włościańskiej nie będzie miał pod jednym N-rem na parceli katastral. przeszło 5-ciu mg., to w takim razie na żaden sposób podzielonym być nie może.

Wreszcie trzeba wiedzieć, że lasy u nas włościańskie to są jeszcze różnego gatunku, i tak są lasy wysokopienne mające większą wartość, a są lasy i bez wszelkiej wartości: jak n. p. jakieś krzaczkowe drzewne, jałowic i t. p.

Otóż ja się pytam Szan. wnioskodawcy, cóż ci spadkobiercy zrobią wtenczas, jeżeli ich las nie wynosił 5 mg. i podzielonym być nie mógł? Otóż Gdyby ten las miał wartość jaką toby może się wszyscy o niego dobijali, a gdyby nie miał wartości, to żaden ze spadkobierców nie zechce go wziąć i wówczas między spadkobiercami nastąpią swary o które w żadnej rodzinie przy podziałach nie trudno.

Proszę więc zatem przedłożenie niniejsze nie lekceważyć, bo to jest bardzo ważny moment, i z tego powodu jak wyżej określiłem my włościanie absolutnie zgodzić się nie możemy.

Wreszcie, o ile znam obecny kataster gruntowy, (a przyznam się, że mam wiele do czynienia z podziałem gruntów, i z katastrem, jako naczelnik gminy), to mogę zaręczyć Wysokiej Izbie, że w naszym obecnym katastrze może 1. parcela na 100 uwidoczniła na mapie jest zapisana w katastrze według rzeczywistego stanu posiadania, a w 99. wypadkach ten stan będzie zupełnie fałszywie wpisany w dotyczące księgi co zaraz w pierwszej części mego przemówienia wykażę.

Wiadomo Wys. Izbie, że najstarszy kataster austriacki to były pomiary Józefińskie z tamtego stulecia.

Ten kataster był bardzo niedokładny i na błędnych wypracowaniach oparty.

Pomimo tego, że kataster tenże Józefiński uległ w r. 1820 pewnej rewizji czy ówczesnej reambulacji.

Nastąpił wreszcie później bardzo dokładny pomiar gruntów około r. 1844—5.

Lecz Proszę zważyć, jak to wyglądały te ówczesne gospodarstwa włościańskie przed laty 50, a względnie wówczas kiedy ten kataster zakładano!

Otóż ja śmiem twierdzić, że wówczas wskutek odrabiania pańszczyzny, gdy ten włościanin nie miał czasu do pracy na swoim gruncie, zaledwie $\frac{1}{3}$ część gruntów wzięta była pod uprawę roli, a około $\frac{2}{3}$ leżały odległymi jarami, borami i lasami wskutek tego kultury ówczesnych gospodarstw zostały zarysowane tak, jak je geometrya ówczesna zastała i ale pytam się Szanownych Panów, czy ten stan ówczesny katastru i zarysowania parcel, jest zgodny z dzisiejszym stanem posiadania? bynajmniej!

Ja śmiem twierdzić, że w miarę gęściejszego zaludnienia ziemi, przy dzisiejszej wolności dzielenia gruntów bardzo znaczną część lasów z borów i nieużytków wzięto pod uprawę kultur ekonomicznych wskutek czego nastąpiła dowolna zmiana granic poszczególnych parcel tak dalece, że słowo czy wyraz parcela nie stanowi dla mnie żadnego stanowczego określenia pewnego obszaru ziemi, gdyż właściciel zmienia sobie dowolnie tak granice pojedynczych parcel jako też później i uprawę kultur jak jemu łatwiej dogodniej i korzystniej sposób gospodarowania okazuje. Ale powie mi ktoś z Sz. PP. wszak mieliśmy później reambulację czyli sprostowanie zaszłych zmian w katastrze. Otóż wprawdzie w r. 1876. odbyła się reambulacja, ale my wiemy, jakie ona skutki za sobą pociągnęła. Ta reambulacja kosztowała państwo miliony,

a nas, ludność rolniczą, nim my sprostowaliśmy te pomyłki, co reambulacja zrobiła kosztowała setki tysięcy, ale mimo tego zarzuci mi ktoś z Sz. PP., że mamy obecnie Geometrów powiatowych, którzy są obowiązani prowadzić wszelkie ewidencje i takowe wciągać do katastru; tak jest. Mamy ewidencję, geometra przyjeżdża do wioski dla sprostowania zmian zachodzących w katastrze. Ale wobec tego, że dziś na cały powiat jest jeden geometra, na którego czekają wszystkie prace, jakie wynikają z rewizji katastru podatku gruntowego, gdzie muszą wszystkie arkuszyki przerabiać, obliczyć nowe przestrzenie parcel, otóż nie podobieństwo jest wymagać od tego geometry, by już nie mówiąc o zmianach zaszłych posiadłości gruntowej, ale jeszcze i zmiany granic pojedynczych parcel mógł sprawdzić i do szkicy jurydycyjnej zarysować, otóż to jest mój ogólny pogląd, dla którego za tym wnioskiem głosować bym nie mógł.

A teraz przejdę do szczegółów samego wniosku. Wiadomo, że wioski nasze i osady wiejskie są tak położone i budowane, że każda z nich ciągnie się jakąś dolinką nad pewną rzeczką, lub strumykiem zaś grunta nasze wskutek falistości ziemi, pagórków, dolin, ciągną się zawsze w poprzek pewnymi smugami, że ode wsi do granicy drugiej osady, wskutek tego powstały na mapach przeróżne konfiguracje parcel o różnych kulturach ekonomicznej uprawy tak dalece, że nieraz wśród całego kompleksu położonej ziemi czyli gospodarstwa, znajdują się parcele w różnych kształtach maleńkie, a niemające pożądane obszaru jak nam wnioskodawca przedkłada, aby mogły być dzielone. Pytam się więc tedy p. wnioskodawcę, co w tym wypadku zrobi geometra, jeżeli mu przyjdzie takie posiadłości na dwa albo trzy równe pasy dzielić.

Jeżeli środkiem znajdują się te minimalne parcele, a granica nie musi być prosto przeprowadzoną? choć de facto ta parcela na ziemi nie istnieje boć już jest dawno zaoraną i do innej parceli i kultury przyłączoną? A wreszcie jeżeli do takiej posiadłości położonej w tym samym kompleksie gruntów należy kawałek lasu niżej 5-ciu morgów i według komisji podzielić się nie da, a linia demarkacyjna koniecznie przez tę parcelę tak na mapie jak na gruncie pociągnięta być winna, a wreszcie cóż zrobi ten geometra z tym lasem, którego żaden ze spadkobierców w całości wziąć nie chce, albo wszyscy o jego wartość ubiegać się będą? a teraz drugi obraz, być może, że w niektórych miejscowościach są posiadłości włościańskie w jednym kompleksie gruntów, formalnie równe, dobrze położone, tak, że tam konfiguracja parcel wypada nawet kwadratowo jednym krajem roli jest droga lecz co kilka

dziesiąt sążni są w poprzek położone tak zwane uwrocia, które w katastrze nie są klasowane jako role, tylko jako pastwiska, które służą do pewnego przy pracy nawrotu przy orce i zasiewie, a po skończonych robotach polnych jako pastwiska i posiadają osobne Nra parceli lecz nie mające potrzebnej objętości, aby mogły być dzielone gdy temczasem geometra, jeżeli mu wypada takie równe role dzielić na 2 lub 3 pasy równe, musi te maleńkie poprzeczne parcele przeciąć, chociaż czasem nie wynoszą jak kilkanaście sążni objętości?

Wreszcie trzeci obraz, zdarza się często że umiera ojciec bez testamentu, zostawia kilku spadkobierców i ci wszyscy spadkobiercy na podstawie dekretu dziedzictwa uzyskują równe prawo do pozostałego spadku lecz gdy się chcą zaintabulować na temże c. k. Sąd żąda od tychże Spadkobierców podziału geometrycznego, a nawet zmusza, aby przedłożyli plan na jakich parcelach mają być każdy z nich zaintabulowani. Otóż pytam się znów wnioskodawców, co w takim razie zrobi geometra, aby wszystkich spadkobierców w równych częściach podzielić, jeżeli znów przeróżne drobne parcele będą stały na przeszkodzie.

Wreszcie może być i ten wypadek, czego nie jestem obowiązany bronić, bo są tu postłowie z miast, coby wówczas w miastach zrobiono, gdyby ta ustawa weszła w życie. Wiadomo, że miasta i miasteczka nasze nie budują się na wodzie, jak Wenecya we Włoszech, ale na ziemi. Prawda, że wnioskodawca był o tyle łaskaw, że dla wszelkich budowli wykonać się mających to ograniczenie nie ma miejsca, ale często trafia się, że nie dla rozszerzenia budowy, ale dla rozszerzenia ogrodu, podwórza i t. p. potrzebuje właściciel dokupić małą część obcej parceli, która go okala na zewnątrz, a która jest rolą pastwiskiem, lub łąką i nie ma potrzebnego rozmiaru by mogła być uszczuploną. Otóż proszę Panów, to jest pewne ograniczenie, które dla samych miast i miasteczek mających się w przyszłości rozszerzyć, ustawa ta stanęłaby wielce na przeszkodzie

(Głos: słusznie).

Czy znów tak wszystko z tego wniosku przedłożonego krytykować nam wolno, czy już nic w tym wniosku nie ma dodatniego, za czem oświadczyć się moglibyśmy? Otóż ja znów całego wniosku nie mógłbym potępić dlatego, że tu jest myśl zasadnicza, która i dla nas włościan ma pewną wartość. Są bowiem czasami parcele bardzo małe nie położone w jednem kompleksie gruntu gospodarskiego, lecz gdzieś okolone gruntami obcymi. Więc proszę Panów, w tym wypadku takie odosobnione parcele, a bardzo małe mogłyby znaleźć ochronę dalszego podziału

i dla tej myśli przyznać trzeba otwarcie, że wnioskodawcy układając swój wniosek nie mieli dla nas włościan, żadnych złych tendencji o co, i ich z tej samej strony posądzono. (Brawa). Ale ponieważ tu stoją na przeszkodzie czysto kwestye praktyczne, wobec czego nie moglibyśmy jak i wobec naszych wyborców za tymże wnioskiem głosiwać, a wreszcie, ponieważ znajdujemy się w przededniu uchwalenia referatu komisji komasacyjnej, a oprócz tego, mamy jeszcze ustawę z dnia 1 kwietnia 1889 o ograniczeniu wolności dzielenia gruntów włościańskich, dlatego zdaje mi się, że ta ustawa, którą dziś chcemy uchwalić nie jest na czasie i oświadczyłbym się za wnioskiem, aby odesłać tę ustawę do Wydziału krajowego, ale ponieważ jestem przekonany, iż Wydział krajowy nie będzie mógł przyjść z żadnem pozytywnem sprawozdaniem na rok przysły za rok, dlatego oświadczam, że na teraz głosiwać będę za przejęciem do porządku dziennego nad tym wnioskiem. (Brawa).

Marszałek. P. Milan ma głos.

P. Milan. Wysoka Izbo! Ponieważ sprawa cała już dokładnie jest wyczerpaną, sądzę że dłużej już o niej mówić nie można. Widzę, że Panowie nawet już znużeni jesteście i już nawet chętnie nie słuchacie mowców, dlatego nie chcę się rozszerzać nad tą rzeczą. Chciałem tylko wspomnieć w słowach wypowiedzianych przez szan. p. Pinińskiego, który powiedział, że ludność sama pragnie tego, aby gruntów nie dzielić, Słusznie, ja sam powiem, że i do mnie te same głosy się odzywały aby nie dzielić. Jabym się zapytał, którzy to nie pragną dzielenia? Pragną tego ci, którzy mają dużo gruntów, którzy mają wielką familię, i którzyby mieli ten grunt dzielić, ale gdybyśmy się zapytali tego, któremu się należy część gruntu, ten by powiedział, że chce podziału, bo mu starszy brat np nie chce dać części.

Dalej proszę Panów, ja widzę wprawdzie jedną myśl zdrową, tylko ta cała ustawa jest za płytka. Czy była jaka poprawka, czy nie, czy ją przyjęto czy nie, tego nie wiem, ja tylko wiem to, co mam na druku.

Czy szanowny p. sprawozdawca i Komisya przyjmowali jakie poprawki, tego nie wiem. Najprzód tę ustawę uważam za zanedo ścisłą, nie sięgającą dalej, powtóre mógłbym powiedzieć, że jest tylko treścią ustawy, z jakiejby kiedyś ustawa wyniknąć mogła. Radziłbym tylko szanownemu wnioskodawcy i towarzyszym, aby tę sprawę zbadali dokładnie, aby zjechali np. do takiego powiatu, jak sanocki, jak sandecki, skąd jest kolega Potoczek posłem, a przekonaliby się, że tam np. na tysiąc morgów jest sto tysięcy parcel. Proszę Panów, ile tam rozmaitych przeszkód będzie, gdzie np. jedna parcela

mniejsza wchodzi w większą parcelę, albo leżą przy boku drugiego. Proszę Panów, mnie się rozchodzi najbardziej o to, aby nie narażać ludności na różnorakie koszta. Ustawa przedłożona, gdyby została uchwaloną po większyłaby jeszcze koszta dotychczasowe. Dotychczas robi się akt prawny, trzeba się zgłosić do adwokata, albo do notaryusza spisuje się kontrakt kupna i sprzedaży względnie deklaracją spadkobierców, wnosi się podanie do sądu i sprawa jest załatwioną. Gdyby teraz ta ustawa została przyjętą trzeba by sprawdzić, czy parcela jest odpowiednią do podziału, trzeba by sprowadzić inżyniera, nachodzić się za mapką, aby plan został sporządzony. A gdy się potem sędziemu, który załatwia tę sprawę tabularną, pewna wątpliwość nasunie co do rozmiaru parceli, albo z powodu podziału tychże, podanie odrzuca a wtedy rób wszystko na nowo. W każdym razie przy kupnie i sprzedaży, czy przy działu spadkowym trudności wzrosłyby w skutek tej ustawy znacznie.

Drobna własność doszła prawie do szczytu podziału. Najdrobniejsi nie mogąc się z gruntów utrzymać, muszą te grunta sprzedawać i wynosić się w świat za kawałkiem chleba, utrudniać w tym czasie kupno i sprzedaż kawałków gruntu przez określenie ich rozmiarów, byłoby tem samem, co wstrzymać naturalny proces w skupywaniu napowrót tego, co zostało nadmiernie rozdrobionem. Proszę Panów, by tę sprawę dokładniej rozpatrzyć trzeba nam z większą uwagą i wolniej postąpić, bo jak przysłowie powiada: „co nagle, to po“

Dlatego proszę, aby Wysoki Sejm nad ustawą tą przeszedł do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya została zamkniętą, do głosu nikt więcej nie jest zapisany, głos ma zatem p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wiktor Czaykowski. Proszę Panów, jestem w niezwykle trudnem położeniu. Wobec pory spóźnionej i nielicznego kompletu Wysokiej Izby, (a i w tym nielicznym komplecie widzę znaczny zastęp zorganizowanej opozycji). Dobrze przynajmniej, że już dziś niemówią o pogrzebie. Znalazł się lekarz, który odesłał pacjentkę żywą jeszcze do ogólnego sanatorium Wydziału krajowego (Wesołość.)

Dlaczego ci Panowie, którzy wczoraj byli za odesłaniem tej ustawy do Wydziału krajowego, dziś są za przejściem nad nią do porządku dziennego? Odpowiedziano mi, że taka zapadła uchwała. Przypomina mi to wybór posła do Sejmu z pewnego powiatu. Gdy zgłoszono kandydaturę znakomitego człowieka politycznego — odpowiadał każdy wyborca z żalem: Wielka szkoda — ale już przyrzekłem głos sąsiadowi. (Wesołość.)

(**P. Barwiński.** Tak często bywa.) Tak jest, tak często bywa.

Proszę Panów! Dyskutować nad tem, czy rozdrobienie do ostatecznych granic ziemi rolniczej jest dobrem lub złem w tej Wysockiej Izbie, to chyba nie byłoby na miejscu. To od pół wieku ludzie nauki, mężowie polityczni skonstatowali. Całe stopy dat statystycznych stwierdzają, że ten fakt nie jest dwuznaczny. W roku 1883 powiada śp. p. Grocholski, że dzielenie w naszym kraju nabrało zastraszające rozmiary.

Wszystkie państwa i społeczeństwa uznają te prawdy. W Austrii z 15 milionów w krótkim przeciągu lat ilość parcel zwiększyła się na przeszło 17. Cóż się dzieje w naszym kraju? (Czyta) „Galicya jest krajem koronnym, który prześcignął wszelkie inne w tym kierunku. Uwłaszczenie bowiem i wprowadzenie nieograniczonej podzielności gruntów nigdzie nie doprowadziło do tak szybkiego rozdrobienia własności ziemskiej, jak w Galicyi.“

Szanowny poseł Bernadzikowski powiada, że taka ustawa jest w Hesyji i jeszcze w innym kraju w Niemczech ale poza tem nic. Tak nie jest — ograniczenia podzielności są w wielu innych państwach jak w Weimarze lub Hannover Prusy; ba nawet w Austrii jest ustawa tej samej treści w Vorarlbergu. W sejmie niżsoaustriackim wniesiono w r. 1893 przedłożenie rządowe z tendencją ograniczenia podzielności gruntów.

Każdą ustawę można także obejść i jak przytaczał p. Klemensiewicz, można idealnie podzielić tabularne dobra i nie ma ustawy, którejby obejść nie można; ale jest fakt, że źle się dzieje i złemu zapobiedz potrzeba. Czy to jest dobrze, że są powiaty, w których było 27% a dziś już 30% właścicieli gruntu, którzy posiadają mniej jak 1/2 morga, czy to dobrze, że są takie skrawki, których nie można na mapie nawet uwidocznic. Nie mówię o parcelach obok zabudowań gospodarskich położonych, które — jak to sobie życzy poseł Kramarczyk — możnaby traktować wyjątkowo lecz o drobnych parcelach polnych, których jest najwięcej. Czy dzielenie w nieskończoność takich parcel nie obniża wartości ziemi i poziomu rolnictwa?

Jeżeli tak, to czy w logicznej konsekwencji wolno nam założyć ręce i powiedzieć „laissez faire“, czy też myśleć o środkach zaradczych?

Ta jednostka, która posiada ten grunt mniejszy, czy jest silniejszą? Czy taki włościanin nie jest kandydatem na proletaryusza, czy za lada dotknięciem lichwiarza grunt ten nie przejdzie w ręce lichwiarza, a ten włościanin w szereg proletaryatu? Proszę mi na to odpowiedzieć. Ale p. Bernadzikowski woła z emfazą: Co powiedział Mohl, Arndt,

to się stosuje do Niemiec a nie do nas; tam stosunki inne, tam rozdrobnienie gruntów jest chorobą raka; u nas nie. A czy się zastanowił nad tem szanowny poseł? Czy dlatego, że tam industria, czy dlatego, że tam znajduje w fabryce pomieszczenie, ma być gorzej jak u nas w kraju rolniczym, gdzie proletaryat jest w całym tego słowa znaczenia?

(P. Abrahamowicz. Tak jest.) Były takie kraje, w których rozdrabianie i zmobilizowanie ziemi spowodowało przejście jej w ręce lichwiarzy i doprowadziło do tego, że utrzymując tę zachwalaną wolność dzielenia, cała warstwa społeczna przestała istnieć, a mianowicie mamy część Włoch, gdzie nie ma niezależnego włościanina, właściciela gruntu, są tylko najemnicy. I czy wolno nam z ręką na sercu nad taką myślą, przechodzić do porządku dziennego i motywować to argumentem takim, jak p. Bernadzikowski? Zapytuję p. Bernadzikowskiego, czy może powiedzieć: Tak mi Boże dopomóż, że na to przekonanie, iż którykolwiek z członków Komisji, kierował się brudną intencją wytwarzania proletaryatu? Wszakże podałem dowody, proszę mi odpowiedzieć: tak czy nie?

(P. Bernadzikowski. Nie wolno, bo dyskusya zamknięta). Sądzę, że w takich razach wolno jedno słowo powiedzieć, a jeżeli szanowny poseł nie jest tak głęboko przeświadczony o prawdziwie tego co powiedział — to zapytuję, czy się godzi, czy wolno człowiekowi stojącemu na piedestale popularności rzucać lekkomyślne słowa, które będą powtarzane przez tłumy łatwowierne na szkodę spokoju społecznego. (Brawa.)

Panowie, sądzą, że w interesie rolnictwa, w interesie wartości ziemi, jak to wykazałem, w interesie ewidencji katastru i jeszcze w interesie komasacji ustawę taką uchwalić należy. Oto przytaczam Panom na dowód słowa jednej z największych powag na tem polu (czyta):

„Te same powody, które nas skłaniają do komasacji, przemawiają równocześnie za tem, aby przez podział nie stwarzać gruntów, na których gospodarstwo niemożliwe się staje“. To powiada Buchenberger. A Küster, prezydent jeneralnej Komisji w Düsseldorfie wystosował, po przeprowadzeniu Komasacji w kilkunastu gminach, do rządu obszerny memoriał, domagający się wprowadzenia minimum parceli w prowincyi nadreńskiej, a przynajmniej w gminach skomasowanych. Więc wprowadzenie tej uchwały idzie w parze i nie sprzeciwi się w niczem uchwałę komasacji. Wobec spóźnionej pory kończę i proszę Panów nie przechodzić do porządku dziennego wobec tego, że poważne argumenta przemawiają za tą ustawą. Sądzę, że ma ona po uchwaleniu proponowanych zmian warunki

życia już dzisiaj, ale zgadzam się na odesłanie do Wydziału krajowego. Jeszcze jedną uwagę wystosuję: Walczono tu tak, jak gdyby nie wiadano o tem, żeśmy się po za kulisami porozumieli z opozycją, wszystkie poprawki uwzględnialiśmy.

Prosiłem opozycję na początku niniejszej dyskusji, ażeby się nie unosiła uprzedzeniem — a na dowód życzenia opozycji Komisya uwzględniła przeczytaną tu jedną poprawkę, która może starczy za odpowiedź na wszystkie kazuistyczne zarzuty.

„W celach komasacji zaokrąglenia i ułatwienia komunikacji sprostowania granic, melioracji — lub z innych ważnych powodów ekonomicznych dopuszczalny jest podział parcel bez ograniczeń w paragrafach powyższych zawartych. Podział taki odbyć się może tylko za przyzwoleniem władzy politycznej po zasięgnięciu opinii dotyczącego Urzędu gminnego“. (Oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek, postawiony przez p. Pinińskiego, opiewa (czyta): Sprawozdanie Komisji administracyjnej odsyła się do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania, a przedłożenia ewentualnie sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.

Drugi jest wniosek p. Vayhingera, który żąda przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Komisji. Najpierw podam pod głosowanie wniosek odraczający p. Pinińskiego. Kto się z nim zgadza, zechce powstać. (Ogromna większość) Wniosek p. Pinińskiego jest przyjęty, a temsamem odpada wniosek p. Vayhingera.

Następuje Sprawozdanie Komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V.

Sprawozdawca poseł Jordan ma głos (All, 212.)

Sprawozdawca p. Dr. Jordan. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 212.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku Komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Jordan (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie z czynności Departamentu V. za czas od 1. grudnia 1896 do 30. listopada 1897 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy Włodzimierz hr. Łoś radca dworu. Wysoka Izbo! W sprawozdaniu

Wydziału krajowego z czynności Departamentu V. znajduje się na str. 36 następujący ustęp (czyta):

„Starosta gorlicki pomimo ostrego nakazu c. k. Namiestnictwa, aby dotkniętych chorobą zakaźną nie wożono po kraju, przysłał z Gorlic do szpitala czterech chorych na tyfus brzuszny i spowodował epidemię w tym ostatnim i w mieście Jaśle, gdyż choroba, mimo przyjętych ostrożności, prawdopodobnie kanałami dostała się na zewnątrz“.

A dalej (czyta):

„W mieście zachorowało także mnóstwo osób i zapłaciło życiem nieogłędność starosty gorlickiego“.

A wreszcie (czyta):

„Namiestnictwo zarządziło dochodzenie dyscyplinarne przeciw staroście“.

Otóż muszę sprostować, że ani starosta gorlicki nie posyłał chorych tyfusowych do szpitala w Jaśle, a temsamem nie spowodował tam epidemii, ani też Namiestnictwo nie wytoczyło mu śledztwa dyscyplinarnego. Rzecz ma się tak, że naczelnik gminy Zagórzany bez zawiadomienia starostwa, z własnej inicjatywy wysłał owych chorych do szpitala w Jaśle i z tego powodu przez starostę gorlickiego został pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany.

Marszałek. Zapisany do głosu p. Trzeciecki ma głos.

P. Trzeciecki. Wysoki Sejmie! W sprawozdaniu komisji sanitarnej jest już zwrócona uwaga na potrzeby szpitala w Sanoku. Po wydrukowaniu już jednak tego sprawozdania przyszły liczne wezwania z Sanoka do mnie, by tu zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby tego roku jeszcze przeznaczył choć parę tysięcy reńskich na konieczną meliorację tego szpitala i zaprowadził tam nieodzowną usługę zakonną. Z tego samego obwodu, mianowicie z powiatu liskiego, również dochodzi mnie druga prośba, której echem chciałbym się tu stać.

W Lisku pan Freisinger zaprowadził zakład krowiankowy. Z początku mało się zakład rozwijał, dziś jednak znacznie powiększony, dostarcza podobno bardzo dobrej krowianki. Upraszam Wydział krajowy, by raczył przy najbliższej okazji zamówień przekonać się o dobroci tej krowianki. Rzecz jest wogóle ważną. Eksport austriacki krowianki ogromnie się wzmógł, wysyła się ją do Bułgarii, do Serbii, w ostatnich czasach nawet do Chin i Japonii. Mam przekonanie, że nie tylko zakład krowiankowy Freisingera, ale i znakomity lwowski zakład zasługuje na poparcie. Prosiłbym, ażeby Wydział krajowy przedstawił tę sprawę Najwyższej Radzie sanitarnej, aby dla tych zakładów tak w Lisku, jak we Lwowie wyrobić udział w eksporcie austriackim, który się rozwija, a w którym

Galicja bardzo mało, albo żadnego udziału nie bierze.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Horszard.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Horszard.** Zwracam uwagę, że sprawozdanie Wydziału krajowego drukowało się w październiku, więc o tem, co Namiestnictwo zarządziło na nasze zawiadomienie o wypadku zawleczenia tyfusu w Jaśle, nie dostaliśmy wtedy jeszcze wiadomości. Bardzo się cieszę, że p. reprezentant Rządu tę sprawę tu poruszył i że można p. staroście gorlickiemu przyznać, że nie on wypadkowi zawleczenia tyfusu winien. Przepisy są, Namiestnictwo poleciło w ostatnich czasach starostwom, ażeby nie dozwalały przewożenia zakaźnie chorych. Myśmy podług tego, co nam doniesiono z Jasła, powiedzieli, że starosta pozwolił. Pokazuje się jednak, że nie p. starosta zawinił, ale sam wójt, który też za to był ukarany przez starostwo. Ale muszę podnieść tę okoliczność, której p. reprezentant Rządu nie podniósł, że ten wójt wtenczas przyszedł do fizyka w Gorlicach i powiedział: „Mam 3 chorych na tyfus, czy mogę, czy nie mogę zawieść ich do szpitala?“

Na to pan fizyk, reprezentant starostwa odpowiedział: „Nie chcę nic wiedzieć o tem; wieście sobie, albo nie, to mi wszystko jedno, ja o tem wiedzieć nie chcę“. I dlatego wójt zawiózł. Tyle dla sprostowania faktu. Ale raz jeszcze podnoszę, iż bardzo się cieszę, że p. starosta nic nie winien.

Teraz odpowiem p. Trzeciekiemu. Tu mamy akty, dlaczego p. Freisingerowi już w r. 1896 nie powierzono dalej dostawy krowianki, bo do r. 1895 ją miał. Mamy 4 produktorów krowianki rodzimej w kraju. Otóż p. Freisinger między tymi dostawcami należał do tych, którzy najgorszej krowianki dostarczali.

Mam tu raport Namiestnictwa, gdzie powiedziano: „Krowianka, dostarczona przez p. Freisingera, przyjęła się zaledwie w 86%, podczas gdy innych 98%, — więc krowianka p. Freisingera była o 12% gorsza“.

To jest raport urzędowy. Dalej w r. 1895 okazało się, że wskutek tego, że tak złej krowianki dostarczył ten pan, musieliśmy płacić koszta rewakcynacji, a te wyniosły 668 zł. Rozumie się, podług kontraktu, z nim przedtem zawartego, byliśmy upoważnieni do ściągnięcia mu tej kwoty z jego należności. Tak się też stało. Więc po pierwsze p. Freisinger w ten czas nie dostarczył tak dobrej krowianki, jak inni, a następnie 668 zł. wyniosły koszta innych lekarzy, którzy musieli jeździć i ponownie szczepić krowiankę.

Jeżeli p. Freisinger teraz poprawi swój zakład i lepszą będzie dostawał krowiankę, może mieć znowu nadzieję, że dostanie

czwartą część dostawy, ale tylko pod warunkiem, że komisya którą Wydział krajowy wysłał przekona się, że wszystkie usterki które pierwiej były, już usunął. Skończyłem.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Jordan. Po wyjaśnieniach szefa Departamentu sanitarnego niemam nic do powiedzenia.

Marszałek. Podaję do głosowania wniosek Komisji, kto go przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej o petycjach Izby lekarskiej wschodnio-galicyskiej i prowizorycznych dyrektorów szpitali publicznych i powszechnych w sprawie venia aetatis i policzenia lat służby, dotychczas przy szpitalu spędzonej. do emerytury. Sprawozdawca p. Jordan ma głos. (All. 213.)

Sprawozdawca p. Jordan. (Zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 213).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. dr. Jordan (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Dawnym dyrektorom szpitali publicznych i powszechnych, którzy przez Wydział krajowy na swe dotychczasowe stanowiska ponownie od dnia 1. stycznia 1898 r. mianowani zostali, jednak prowizorycznie, ze względu na przekroczony 40 rok życia, udziela się veniam aetatis.

2. Lata służby spędzone bez przerwy w służbie tego samego szpitala, przy którym dyrektorzy szpitali publicz. i powszechnych od 1. stycznia 1898 r. na nowo przez Wydział krajowy mianowanymi zostali, będą im wliczane do lat służby przy przejściu na emeryturę.

3. Lekarzom szpitali publicznych i powszechnych liczyć się będą do pięciolecia lata służby dopiero od 1. stycznia 1898 r. począwszy.

4. Udziela się Drowi Stanisławowi Jabłońskiemu veniam aetatis i zatwierdzenie praw nabytych dekretem Wydziału krajowego z dnia 22. grudnia 1893 r. l. 68101.

Niniejszem załatwia się petycje: ls. 70, 223, 232, 292, 293 i 737.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Członek Wydziału krajowego p. **Hoszard.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. **Hoszard.** Rada Wydziału krajowego uchwaliła, abym

odczytał Wysokiej Izbie następujące jej oświadczenie: (czyta).

„Komisya sanitarna przedstawia wniosek, by Wys. Sejm przyznał wszystkim dyrektorom szpitali prowincjonalnych lata służby dotąd w służbie szpitalnej spędzone, jako wliczalne do emerytury.

Wydział kraj. zamierzał poddać sprawę policzenia tych lat służby decyzji Wys. Sejmu dopiero w chwili, gdy każdy z dyrektorów szpitali miałby być na emeryturę przeniesiony, tak jak dotąd Wydział kraj. idąc za praktyką wyrobioną prawem zwyczajowym, przyznawał emeryturę w chwili ustąpienia lekarzy, lecz podczas ich służby nie przyjmował w tej mierze żadnych zobowiązań.

Wobec jednomyślnie uchwalonego wniosku komisji sanitarnej, Wydział kraj. postanowił nie sprzeciwić się przyjęciu tego wniosku, gdyż sądzi, że Wys. Sejm byłby każdemu z dyrektorów szpitali w chwili przejścia na emeryturę, przyznał na wniosek Wydziału kraj. lata w służbie szpitalnej spędzone.

Wydział kraj. uważa jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę Wys. Sejmu, że sprawy osobiste urzędników i funkcyjaryuszy krajowych winne być do Sejmu wnoszone za pośrednictwem Wydziału kraj., który jest ich przełożoną władzą i który przeto ma obowiązek ale zarazem i prawo w każdej prośbie podobnej wypowiedzieć swe zdanie i przedłożyć Wys. Sejmowi odpowiedni wniosek.

Wydział kraj. sądzi, że stosunki służbowe wymagają, by wszelkie życzenia i prośby urzędników i funkcyjaryuszy tylko wtedy przez Wys. Sejm uwzględnione były, gdy są przez Wydział kraj. poparte, gdyż Wydział kraj. jest wobec Wys. Sejmu za swych podwładnych urzędników i funkcyjaryuszów odpowiedzialnym.

W obecnym wypadku podanie zbiorowe dyrektorów szpitali wniesione bezpośrednio do Wys. Sejmu, a poparte petycją Izby lekarskiej, nie zostało wcale Wydziałowi kraj. udzielone tak, że Wydział kraj. nie był w możności wypowiedzenia swego zdania o słuszności prośby każdego z petentów.

Wskutek uchwały Wydziału kraj. mam zaszczyt prosić, by Wys. Sejm w przyszłości wszelkie osobiste sprawy urzędników i funkcyjaryuszy krajowych jedynie na podstawie wniosków lub opinii Wydziału krajowego załatwiać zechciał.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Jordan. Zgadza się z zasadą oświadczenia Wydziału krajowego, zarazem uważam sobie za obowiązek serdecznie podziękować Wydziałowi krajo-

wemu, że raczył się przychylić do wniosków komisji sanitarnej. (Brawa.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Jordan.** (czyta).

1. Dawnym dyrektorom szpitali publicznych i powszechnych, którzy przez Wydział krajowy na swe dotychczasowe stanowiska ponownie od dnia 1. stycznia 1898 r. mianowani zostali, jednak prowizorycznie, ze względu na przekroczony 40 rok życia, udziela się veniam aetatis.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt pierwszy zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dr. Jordan** (czyta).

2. Lata służby spędzone bez przerwy w służbie tego samego szpitala, przy którym dyrektorzy szpitali publicz. i powszechnych od 1. stycznia 1898 r. na nowo przez Wydział krajowy mianowanymi zostali, będą im wliczane do lat służby przy przejściu na emeryturę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt drugi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dr. Jordan** (czyta).

3. Lekarzom szpitali publicznych i powszechnych liczyć się będą do pięciolecia lata służby dopiero od 1. stycznia 1898 r. począwszy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt trzeci zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dr. Jordan** (czyta):

4. Udziela się Drowi Stanisławowi Jabłońskiemu veniam aetatis i zatwierdzenie praw nabytych dekretem Wydziału krajowego z dnia 22. grudnia 1893 r. l. 68.101.

Niniejszem załatwia się petycje: ls. 70, 222, 232, 292, 293 i 737.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Ko przyjmuje punkt czwarty zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. **Rayski** magłos. All. 214.

Sprawozdawca p. **Rayski.** Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 214.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Rayski.**

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych Departamentowi III.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażebył dołożył starania celem obsadzenia systemizowanych posad urzędników fachowych dla spraw rolniczych

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych przydzielonych Departamentowi III.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył starania celem obsadzenia systemizowanych posad urzędników fachowych dla spraw rolniczych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten punkt, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje: Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego o kraj. kursie dozorców melioracyjnych. All. 215.

Ponieważ Sprawozdawca p. Gorayski jest nieobecny, więc może który z Członków zechce go zastąpić.

(P. Stadnicki obejmuje referat w zastępstwie sprawozdawcy p. Gorayskiego).

W zastępstwie p. Sprawozdawcy głos ma p. Stadnicki.

Sprawozdawca p. **Stadnicki.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 215).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Stadnicki.** (Czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 26. listopada 1897, L. 69.681 o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych Sejm przyjmuje do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Potoczek. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potoczek ma głos.

P. Potoczek. Wysoka Izbo! Lat sześć temu podobno, kiedy po raz pierwszy zwróciłem uwagę Wysokiej Izby na owe wyjątkowe pod pozorem zarazy pyskowej i pod pokrywką ustawy...

(Głosy: Teraz na porządku dziennym sprawa dozorców melioracyjnych, a nie zarazy pyskowej).

Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ale zdaje mi się, że zachodzi nieporozumienie. Do którego punktu porządku dziennego szanowny poseł życzył sobie głosu?

P. Potoczek. Do punktu 11.

Marszałek. Jesteśmy dopiero przy punkcie 10.

P. Potoczek. W takim razie przepraszam za omyłkę.

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do punktu 10? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Punkt 11. porządku dziennego w porozumieniu i na żądanie kilku posłów usuwam z porządku dziennego i zamieszczę go na porządku dziennym następnego posiedzenia. Następuje: Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Reya w sprawie rewizji oznaczenia spławności rzek. (All. 216).

Sprawozdawca p. **Stadnicki** ma głos.

Sprawozdawca p. **Stadnicki.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 216).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Stadnicki.** (Czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm ponawiając uchwały swe z dnia 17. października 1884 roku i z dnia 13. lutego 1894 roku, wzywa c. k. Rząd, ażeby zastosowując najwyższe postanowienie z dnia 30. października 1830 roku także do Galicyi rozszerzył swą opiekę nad dalszemi przestrzeniami rzek spławnych w Galicyi mianowicie:

Dunajca od Zgłobiec do Nowego-Sącza, Wisłoki od Mielca do Jasła i Sanu od Jarosławia do Sanoka, oraz zarządził regulację granicznych przestrzeni rzek:

Wisły od Białki do Przemszy — Białki tatrzańskiej — Dunajca, Popradu i Zbrucza dla zabezpieczenia terytorium państwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje sprawozdanie Komisji szkolnej o wniosku posłów Gołuchowskiego i Rudrofa w sprawie utworzenia w Czortkowie i Krośnie szkół realnych z językiem wykładowym polskim. (All. 217).

Sprawozdawca p. **Zoll** ma głos.

Sprawozdawca p. **Dr. Zoll.** (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 217).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Dr. Zoll.** (Czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posłów hr. Gołuchowskiego i Rudrofa względem założenia szkoły realnej z językiem wykładowym polskim w Czortkowie i Krośnie odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Sawczak. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Sawczak ma głos.

P. Dr. Sawczak. Wysoka Pałato! Na wełykij prostoroni naszoho kraju od Tarnopola do Dnistra z odnoj storony, a z druhoj wid Zbrucza do Strypy, na kotrij to prostorony meszkaje blysko piw miliona meszkańciw i kotra to prostoroń należyt' do najbohatszych czastej naszoho kraju, ne buło i ne ma do teper żadnoi serednoi szkoły. Znajuczy blyższe tu prostoroń, bo czerez dowszi lita tam meszkawjem, ne raz zastanowlawsia ja, dlaczo ho ta czast' kraju, z jakoi pryczyny do teper buła i jest tak zanedbana, a i teper jeszczce mene dywuje, czomu wysoki własti szkilni, a widtak Wysokij Sojm ne zwernuły swojeji uwahy na tu własne czast' kraju.

Toj dokir ruskich posliw trafyty ne może, bo pryhaduju Wysokij Pałati, szczo koły ruski posły starały sia tut o zasnowanie treti ruskoj gimnazyi, na perszim mistry postawylismo Czortkiw. Ale tohdy ich zadania ne byly uwzhladneni i ostateczno Wysoka Pałata riszyla, szczo ta treta gimnazya z wykładowym jazykom ruskim, zostala zasnowana w Kołomyi.

Z toi pryczyny, ja imenem własnym i imenem moich towarzysziw politycznych oświdczaju, szczo duże rado wytaju tu hadku, szczo by ostateczno chotiaj pizno, ale precii

wże raz zwertaje się uwasu na toj zanedbanij kut.

Odnak ruski posły ne wypownyłyby swoho obowiazku z uwahy, szczo taja czast' kraju jest perewažno zameszkana czerez ludnist' ruskou, jeslyby wże teper ne zwernuły uwahy, szczo pry zasnowaniu realnoi szkoly w Czortkowi uwzhladneno takoz prawa i potreby narodnosti ruskoi.

Dlatoho pozwolu sobi postawyty druho rezolucyju do perszoi, (czyta): „Riwnoczesno zwywaje się Radu szkolnu krajewu, szczo pry ewentualnim zalozeniu szkoly realnoj w Czortkowi, uwzhladnuła nacionalni potreby i prawa ludnosti ruskoi, czerez zalozenie ruskich klas riwnorjadnych“.

Koły ja o tij sprawi z dejakimy czlenami Komisyi szkolnoi prywatno howoryw, skazano meni, szczo to jeszcz ne jest wnesenie merytoryczne, szczo Rusyniw jeszcz malo chodyt' do szkil realnych i szczo to wnesenie moze jeszcz ne na czasi.

Ja odnak z tym pohladom zhodyty się ne mohu. Raz dla toho, szczo my majemo pid tym wzhladom duze sumne doświdczenie, szczo nad najwazniejszymi sprawami duze czasto perechodyt' się do porjadku dnewnoho, a ostateczno czasom howoryt' się, szczo się pry tij, abo innij sprawi zabulo się.

Otze, szczo ruskich posliw toj zakid ne traw, ja dlatoho wże nyny pryhaduju pro potreby i prawa narodnosti ruskoi. Szczo do zamitu druho, szczo Rusyniw malo uczaszczaje do szkil realnych, to muszu skonstatowały, szczo w naszym kraju w zahali Rusyniw i Polakiw razom mensze do seho czasu chodyło do szkil realnych, ale wże toho roku skonstatowano, szczo frekwencya w szkołach realnych dla toho, szczo technykiw w kraju welykij brak, seho wże roku się zbilszyła, a pozajak to sut' storony perewažno ruski, nema sumniwu, szczo frekwencya ruskoi molożedy i w tych storonach bude takoz dostatoczna.

Dlatoho poruczaju moje wnesenie pod switlu rozwahy Wysokoi Palaty, ono niczoho ne peresudzaje, ale tilko zwertaju uwahu, szczo tuju sprawu Rada szkolna krajewa wże teper mala na oci i szczo by piżniesz ne tołkowano sia, szczo o nij zabulo się.

Wniosek ten jako II. punkt opiewa:

II. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby przy ewentualnem zalozeniu szkoly realnej w Czortkowie, uwzględniono nacyonalne potreby i prawa ludności ruskiej przez zalozenie ruskich klas riwnorjadnych.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

P. Rudrof. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rudrof ma głos.

P. Rudrof. Mozeby się zdawalo zbyteczne, że poszczególni posłowie, chociaży wnioskodawca kruszył kopie w obronie wniosku, który już w komisji został przychylnie oceniony i w uchwałach przynajmniej znalazł się dziś w referencji swego naturalnego obrońcę, jednakże przemówienie p. Sawczaka skłania mnie do tego, że parę słów chcę przemówić.

Cieszy mnie to niewymownie, że p. Sawczak zgadza się z potrzebą zalozenia szkoly średniej w tym szmacie kraju, o którym tu mowa.

Potrzeba ta zresztą uchwałą Wysokiego Sejmu z 15. lutego 1897, została stanowczo wypowiedziana, ażeby w ogóle w kraju naszym liczba szkół realnych została pomnożona.

Panu posłowi Sawczakowi rozchodzi się o język ruski. Ja jestem z wielkiem uznaniem i wysoko cenię język ruski, którego nawet bardzo często w zetknięciu z ludem używam. Wysoko też cenię i jestem z nabożeństwem dla cerkwi ruskiej. Jednakże co się tyczy oświaty ruskiej to sądzę, że jest ona w tem stadium w jakim się nią zachwycać nie można. Nie idzie jednak za tem, abym był przeciwny jej prawidłowemu rozwojowi i tak samo się też nato Wysoki Sejm zapatrywał skoro niedawno, bo przed kilku dniami uchwalił tu wezwanie do Rządu o zalozenie ruskiego gimnazjum w Tarnopolu. Jednakże rozwój tej oświaty powinien być w pewnych granicach i w warunkach swego rozwoju mieć pewien stopień. Nie wątpię, że w przyszłości ten stopień się podniesie, a wtedy Wysoka Izba swego poparcia nieodmówi. Dziś, jak rzeczy stoją, biorąc statystyczne daty, widzimy, że na ogólną liczbę przeszło 2.000 uczni szkół realnych jest zaledwie 4 i 1/2 procent uczniów narodowości ruskiej. To upoważnia do twierdzenia, że zamiłowanie do technicznych zawodów u młodzieży ruskiej jest bardzo słabe. Jeżeli tedy już dziś miałby Wysoki Sejm orzekać o jakichś klasach riwnorjadnych w szkole realnej, to raz, że niemamy jeszcz odpowiedniego substratu do którego możnaby to przyłożyć, gdyż jeszcz tej szkoly nie mamy a powtóre, że nieokazuje się jeszcz potrzeba, czyli rzeczywiscie należy już dziś uchwalać riwnorjadne klasy. Jeżeli w przyszłości okaże się ku temu potrzeba, to nie wątpię, że Sejm uzna te warunki i do nich się skłoni.

Jeszcz inny wzgląd zmusza mię do przemawiania przeciw wnioskowi. W sprawozdaniu o szkołach w ogóle średnich są ze strony rady szkolnej narzekania na brak nauczycieli. Tem bardziej tedy będziemy mieli ten brak w szkole o języku wykładowym ruskim. Przytem jeżeli dołączę brak podręczników ruskich, to wszystko skłania mię do tego, że na dzisiaj niemogłbym Wysokiej Izbie zalecać tej rezolucyji p. Sawczaka. Na-

reszcie zanim to przyjdzie do skutku, to jeszcze jeden istnieje moment, t. j. opinia rad powiatowych co do języka ruskiego. Zaprowadzenie tedy tych szkół zwiększyłoby koszt a pożytek byłby jak statystyka wykazuje, jak na dziś prawie żaden. Dla tego npraszam aby Wysoki Sejm uchwalił jedynie wniosek komisji.

P. Wachnianin. Proszu o hołos dla faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Wachnianin.

P. Wachnianin. Ja bardzo się raduję, szczo wnioskodawca wid czasu do czasu stykajucy się z narodom ruskim używaje języka ruskoho. Odnakże nemohu zhodytyś na toj wywid, z kotroho wypływa, szczo proświta i kultura ducha ruskoho ne stoit szcze tak wysoko, aby język ruski mił buty w szkoli tij zawedeny. Ja prostuju to skazanie, chot, ne maju to za złe posłowi, kotryj ohranyczaje się łysz na konwerzacyi z ruskim narodom, szczo o tij sprawi ne może sudyty.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Zoll. Wysoka Izbo! Komisya szkolna, mając sobie przedłożony wniosek p. Gołuchowskiego i Rudrofa co do założenia szkoły realnej w Czortkowie i Krośnie, zastosowała się przedewszystkiem nad potrzebą takiej szkoły czy to w jednym czy w drugim mieście.

A ponieważ już w sprawozdaniu rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich ze strony tej naszej najwyższej magistratury krajowej szkolnej uznana była tu potrzeba i Wysoki Sejm przy sposobności tego sprawozdania również uznał już potrzebę, to tem łatwiej mogła Komisya szkolna z swoim wnioskiem wystąpić, skoro bardzo ważne okoliczności w sprawozdaniu przytoczone przemawiają za uwzględnieniem tak Czortkowa jak Krosna. Co się tyczy języka wykładowego, Komisya szkolna wcale się nad tem nie zastanawiała i zastanawiać się nie potrzebowała, wniosek bowiem opierał wyłącznie co do języka polskiego. Tem mniej Komisya zastanowić się potrzebowała nad językiem wykładowym, że przeciw ustawie z r. 1867 wskazuje już warunki, wśród których, jeżeli szkoła średnia z językiem wykładowym polskim istnieje, mogą być zaprowadzone wykłady pojedynczych przedmiotów w języku ruskim, albo klasy równorzędne z językiem ruskim. Jeżeli więc ta szkoła realna w Czortkowie powstanie, co daj Boże jak najprędzej, a warunki ustawy będą wypełnione, to w takim razie i życzeniu, jakie wypowiedział p. Sawczak, stanie się zadość.

Dlatego jako sprawozdawca Komisji szkolnej na ten dodatek zgodzić się nie mo-

gę i proszę Wysoką Izbę, żeby wyłącznie ograniczyła się do przyjęcia wniosku Komisji szkolnej.

P. Rayski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Rayski.

P. Rayski. Zdaje mi się, że Izba nie jest w komplecie, proszę przeto o stwierdzenie kompletu.

Marszałek. Zdaje mi się, że brak kompletu, niestety żadnej nie ulega wątpliwości i stwierdzenia nie potrzebuje. (Wesołość.) Istotnie jest brak kompletu i dlatego choć z żalem muszę przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

L. S. 1.733.

Interpelacya

do p. komisarza rządowego.

Z realności pod l. 25 w gminie Bogucice, powiat Wieliczka, będącej własnością Karola Zegartowskiego, konduktora kolei państwowych, zamieszkałego w Krakowie, a składającej się z domu mieszkalnego i 2 morgów 248□ sążni gruntu, zalegał podatek za rok 1897 w wygórowanej kwocie 11 zł. 19 ct. W domu tym mieszka 70-letnia staruszka Franciszka Zegartowska, matka właściciela, wraz z pięciu małoletnimi dziećmi, sierotami pozostałymi po jej starszym synie Andrzeju Zegartowskim, który jako sługa kolejowy na stacyi w Rzeszowie, zginął tak tragiczną śmiercią dnia 4. lutego 1897 pod kołami pociągu. Pięcioro małoletnich sierot wraz z staruszką matką Franciszką Zegartowską mieszkających w owej realności pod l. 25 w Bogucicach utrzymuje właściciel owej realności wspomniany już Karol Zegartowski mający do wyżywienia i własną liczną, bo z 7 małoletnich dzieci złożoną rodzinę, czyli razem ze skromnej płacy konduktorskiej utrzymuje Karol Zegartowski aż 15 osób.

Nie można się przeto wcale gorszyć tem, że w takich warunkach nie był w stanie Karol Zegartowski zapłacić wczas podatku. Owszem kiedy obywatel musi usprawiedliwić tę zwłokę i dlatego oburzającym jest to, że innego był zdania egzekutor podatkowy z Wieliczki, względnie tegoż przełożone władze.

Oto z początkiem stycznia b. r. zjawił się w Bogucicach ów egzekutor z urzędu podatkowego w Wieliczce do realności pod l. 25. na egzekucję. Dom był zamkniętym, a wewnątrz bawiły się dzieci, staruszka Franciszka Zegartowska była u sąsiada. Egzekutor poradził sobie w ten sposób, że przez okno zaglądnawszy do wnętrza, zapisał pierzynę i poduszkę, będące własnością staruszki a nie

należące wcale do właściciela i podatnika. Załatwiwszy w ten sposób przez okno czynność urzędową, już odchodząc egzekutor na drodze spotkał lokatorkę i właścicielkę zapisanych nieprawnie przedmiotów, Franciszkę Zegartowską i oznajmił jej, że jeżeli podatku nie zapłaci to jej pierzynę i poduszkę sprzeda. I rzeczywiście nod dniem 13go stycznia 1898 wydał c. k. Urząd dodatkowy w Wieliczce do l. 1.073 edykt licytacyjny na 7go lutego br. do sprzedaży owych zapisanych przedmiotów. W dniu 8. b. m. zjawił się egzekutor i zabrał zapisane przedmioty, aż dopiero na ustne prośby i na płacz staruszki zostawił je jeszcze do 21. lutego br. i w dniu owym spełni niezawodnie swe bezprawie grabieży cudzego majątku za czyją inną zaległość podatkową, jeżeli się wczas złemu nie zapobiegnie.

Drugi wypadek, jeszcze więcej dziki, zdarzył się w gminie Wola Batorska, powiat Bochnia Sekwestратор Jan Warcholik z urzędu podatkowego w Niepołomicach miał doręczyć edykt Antoniemu Siwkowi w Woli Batorskiej. Przez pomyłkę widocznie wręczył go Mateuszowi Siwkowi, względnie żonie tegoż. Zauważywszy pomyłkę, odesłała Mateuszowa Siwkowa ów edykt przez Katarzynę Maślajcową do wójta, ten jednak edyktu nie przyjął i tak zostało. W niedługi czas po tem zjawia się ów sekwestратор w asystencyi wójta i policyanta w domu Mateuszowej Siwkowej w celu wykonania nieprawnej egzekucyi. W tej właśnie chwili porodziła Mateuszowa Siwkowa bliźnięta i była ciężko chora, więc matka jej wyszukała książkę podatkową i pokazała sekwestраторowi, że wszystkie podatki z tej realności są zapłacone w porządku. Prosiła go przytem, aby ze względu na ciężką słabość gospodyni opuścił natychmiast dom i przyśzedł innym razem, jeżeli co zachodzi. Na to sekwestратор odpowiedział „niech sobie i zaraz umiera, a ja krowę biorę“ i rzeczywiście zabrał ostatnią krowę i wyprowadził. Mateuszowa Siwkowa zawiadomiona o tem co się stało, zemdląła. Sąsiedzi dopiero się zlitowali i krowę wykupili. Okazało się wprawdzie później, że zaszła pomyłka co do egzekwowanego i wrócono mu pobrane pieniądze; ale kto mu wróci zdrowie żony, która skutkiem owego wypadku cierpi zawrót głowy i pracować nie może aż do tej pory.

Świadcami powyższego zajścia byli: Wojciech Mazur, Józef Rzeszótka, Kasper Noga, Zofia Koranowska z Woli Batorskiej.

Zważywszy, że podobne wypadki, jak wyżej opisane są na porządku dziennym w całym kraju, o czem można się przekonać choćby z rejestrów rozpraw karnych w sądach.

Zważywszy, że przez takie postępowanie funkcyjaryuszów rządowych ludność się rozgoryczy, materialnie rujnuje i zaufanie do

prawnego porządku rzeczy traci, zapytują podpisani:

I. Czy Wysoki c. k. Rząd stwierdziwszy prawdziwość przytoczonych faktów zechce winnych ukarać.

II. Czy c. k. krajowa Dyrekcyja Skarbu, ze względu na podobne nadużycia nie uznaje za stosowne wydać osobnego rozporządzenia, nakładającego surowe kary na winnych takich pomyłek funkcyjaryuszów sobie podległych?

Lwów, dnia 12. lutego 1898.

Interpelujący:

Wójcik w. r.

Ostapczuk, St. Nowakowski, F. Krempa, Średniawski, Klemensiewicz, Dr. Bernadzikowski, Okuniewski. G. Milan, Winniczuk, Data, W. Szwed, Styła, Bojko, Potoczek, Warzecha, Kramarczyk.

Marszałek. Interpelację tę udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

L. s. 1.734.

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego

W teraźniejszym szacunku katastralnym podciągnięto pod opodatkowanie wszystkie drogi prywatne które nie są drogami publicznymi a między niemi opodatkowano także *drogi polne* służące do celów ekonomicznych, a mianowicie, do wywiezienia nawozów na pole, do przejazdu fur zaprzęgowych, do sprawadzenia ziemiopłodów, jak również i do przegonu bydła na pastwisko; wszystkie zatem drogi prywatne i wszystkie drogi polowe opodatkowano zarówno jako grunta paryfikacyjny w ten sposób że wymierzono od nich podatek gruntowy tejsamej uprawy i klasy, jakie właściciel oplaca od gruntów urodzajnych przez które drogi polowe przechodzą. Opodatkowanie dróg prywatnych prowadzących do zakładów przemysłowych, a służących do przewozu różnych towarów, jak również dróg prowadzących do kopalń wapna, piasku, torfu, marglu i t. d. znachodzi tutaj usprawiedliwione zastosowanie, bo drogi te istnieją w celach zarobkowych i przynoszą przemysłowcom już z góry obliczony zysk, ale drogi polowe mają zupełnie inny cel; służą wyłącznie do uprawy gruntów, do przewozu ziemiopłodów i do przegonu własnego bydła i z tego powodu nie mogą być z drogami do przemysłu przeznaczonymi równomiernie opodatkowane. Zważywszy jednak że z dróg polowych właściciele niepozbierają żadnych dochodów, owszem drogi polne są dla nich poważnym ciężarem, bo prawie po każdym ulewnym deszczu, zwłaszcza w miejscach błotnistych muszą robić przekopy, ścieżki, kanały, opusty, brukować kamieniami, a gdzie niegdzie nawet budować mosty. Zważywszy dalej, że ustawa państwowa z dnia 24. maja

1869 nie wspomina bynajmniej o opodatkowaniu dróg polnych, owszem w §. 2. postanawia że *podwórza* wolne są od podatku gruntowego, zaś gdy drogi polne łączą się z podwórcami i należą do tej samej kategorii upraw co i podwórza, zasługują przeto tak samo jak i podwórza na uwolnienie od podatku gruntowego. Zważywszy również że drogi polowe przeznaczane do wywozu nawozów i narzędzi rolniczych w celach uprawy gruntu i sprowadzenia ziemiopłodów własnych na wyżywienie siebie i utrzymanie inwentarza nie powinny ulegać opłacie podatku gruntowego. Zważywszy nakoniec że grunta te z których właściciel produkta połową drogą sprowadza są już zanadto opodatkowane a wymierzony podatek od drogi polnej służącej do celów gospodarczych jest niesprawiedliwy i uboższą ludność rolniczą krzywdzący, dla tego podpisani zapytują: czyli Wysoki c. k. Rząd jest skłonny podatek gruntowy od dróg polowych odpisać i odpisanie tegoż podatku władzom skarbowym czem spieszniej polecić?

Lwów dnia 12. lutego 1898.

Interpelujący:
W. Szwed w. r.

F. Kramarczyk, Potoczek, Data, Warzecha, Dr. Olpiński, Ostapczuk, Winniczuk, Nowakowski, Styła, Średniawski, Bojko, Wójcik, Soleski, Kremja.

Marszałek. Interpelację tę udzielił p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Niezabitowski** Stanisław (czyta):

L. s. 1.735.

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego we Lwowie.

Gdy kto wybuduje sobie chałupę przy puszcmy o dwóch częściach mieszkalnych na przykład izba i kuchnia, to wedle ustawy należy taki dom do XV. klasy z roczną kwotą 1 zł 70 ct. To wszystko dobrze, ale zdarza się, że później okaże się jedna część mieszkalna zbyt cenną i właściciel zamienia ją na stajnię, wskutek czego pozostaje mu tylko jedna część mieszkalna i dom wtedy powinien należeć do XVI. klasy z roczną kwotą 1 zł. 50 ct. bo stajnie nie podlegają podatkowi domowo-klasowemu. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Jeżeli dom zostanie zaklasowany z dwoma częściami mieszkalnymi to pomimo, że później zajdzie zmiana wewnątrz budynku, trzeba zawsze ten podatek opłacać jaki został wymierzony wtedy gdy dom składał się jeszcze z dwóch części mieszkalnych, bo dekret kancelaryi nadwornej z dnia 13. stycznia 1831. l. 88 powiada, że z powodu zmian później zaszłych w częściach budynku podatek może być niżony jedynie w tym przypadku, pierwsze gdy część domu

zupełnie zniszczyje i rozwali się, na przykład kuchnia, zaś żadne zmiany które wewnątrz dokonane zostały nie stanowią podstawy do przeklasowania domu z wyższej do niższej klasy, otóż wypadki takie dosyć często się zdarzają.

Zapytujemy c. k. Wysoki Rząd czy później jakie rozporządzenie nie wyszło w tym względzie, o tem nie wiemy, oczywiście że sprawa ta dotąd nie rozstrzygnięta, bo wspomniany dekret mówi o zmianie części mieszkalnych na wewnątrz, ale nie mówi nic o tym wypadku, gdy jedna część mieszkalna zostanie zamieniona na stajnię.

Czyby władza krajowa nie rozstrzygła tej sprawy i pouczyła władze podatkowe, jak mają w podobnym przypadku postąpić.

Ustawa bowiem wyraźnie powiada, że stajnie nie podlegają podatkowi domowo-klasowemu, zatem gdy jedna stajnia później została zamieniona na stajnię, powinno się również niżzyć podatek.

Lwów dnia 12. lutego 1898.

Interpelujący:
Data w. r.

Kramarczyk, Warzecha, Potoczek, W. Szwed, Bojko, Dr. Olpiński, Nowakowski, Ostapczuk, Winniczuk, Wójcik, Hamorak, Trzeciecki, F. Krempa, Soleski, Średniawski.

Marszałek. Interpelację tę udzielił p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. **Karatnicki** (czyta):

L. S. 1732/98.

Wniosek.

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że w kraju naszym jest przeszło 4.000 gmin, a prawie w każdej gminie przy zakładaniu ksiąg tabularnych gruntowych z mniejszej posiadłości, stała się więkskim gospodarzom gruntowym wielka krzywda, gdyż dużo parcel gruntowych nie wpisano na właściwego gospodarza, ale na kogo innego, a to z tego powodu, że lud wiejski niepiśmienny nie został obznajomiony i pouczony i nie rozumiał, jaką wagę i jakie znaczenie będą miały księgi tabularne gruntowe, bo jeśli gospodarz posiadał 3 albo 5 niw, czyli kawałków gruntu, to on myślał, że tylko tyleż parcel gruntowych posiada, a tymczasem niejedna niwa zawiera w sobie kilka parcel gruntowych, — i dlatego nie wiedział jak ma powiedzieć i zapisać przed sędzią, zakładającym księgi tabularne, i ztąd w obecnych czasach pokazało się, że wiele takich parcel gruntowych zapisano na innego gospodarza, a nie na właściwego, gdyby zaś chciał przepisać, to posiadający gospodarz, na którego te parcele są zapisane, nie chce się wyekstabilować, — z czego musiałby wynikać proces sądowy i gospodarze byłiby narażeni na wydatki procesowe, tudzież na

stratę czasu, zaś by do tego nie dopuścić wnoszą podpisani :

Wysoki Sejm krajowy raczy uchwalić :

Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, by dodatkowo zarządził ponowne przeprowadzenie i sprostowanie pomyłek w księgach tabularnych gruntowych z mniejszej posiadłości, i to w jak najkrótszym czasie, by lud wiejski nie był narażony na niepotrzebne wydatki procesowe i stratę czasu.

Lwów, dnia 12. lutego 1898.

Wnioskodawca :

Łazarz Winniczuk w. r.

Wachnianin, Kramarczyk, Data, W. Szwed, Warzecha, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Niebyłowiec, F. Krempa, Średniawski, Styła, Słotwiński, Michalski, Ostapczuk, Dr. Olpiński, St. Nowakowski, Wójcik, Hamorak.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta) :

Cz. 1737.

Interpelacja

do Wp. c. k. prawytelstwennoho Komisarja!

Dnia 12. lutoho 1898 r. jawyły się dektri ruski pošły sojmowi w c. k. krajewim Sudi karnim w ciły peresłuchania w sprawi prasowij protywn redaktoriw czasopysyj „Monitor“ i „Hałyczanyn“ o obydu czesty. Dotyčnym pošlam, mymo, załoby wnesenoji w ruskim jazyci, doruczeno zawizwania w jazyci polszem. C. k. Ślidgejz Sudija na žadanie ruskych pošliw, szczyby protokol z nymy spysano ruskym jazykomy i pyśmomy zajawyw, szczyby protokol jest aktomy wnutrisznym, a pozajak urjadowym jazykomy je jazyk polskij, wilno pošlam składaty protokol w ruskim jazyci, ałe protokolant spysze jehomy w jazyci polskim. W proczim nema nawit ruskych drukiw. Doperwa koły pošły stały poklykuwały sia na istnuczyci rozporządzenia jazykowi i na precedensy znani jim z pownoho doświdu, sprowadženo protokolanta, kotryj buw w stani spysaty protokol ruskym jazykomy i pyśmomy,

Zadla toho pidpysani zapytujut W. c. k. Prawytelstwo :

1. Czy widomo c. k. Prawytelstwu, szczyby dotycznyi rozporządzenia wysszych c. k. własnyj sudowych i c. k. ministerstwa sudownyctwa szczyby do ruskoho jazyka w c. k. sudach ne wykonujut'sia?

2. Czy ne należałoby przyhadaty ti pry-pysy c. k. sudam i wizwaty jich do strohocho i tocznoho wykonuwania tychże, a imenno takoy, szczyby z ruskymy storonamy spysuwaty protokoly ruskym jazykomy i pyśmomy?

3. Koły c. k. Prawytelstwo postaraje sia

o te, szczyby wsi c. k. sudy mały potribni druky i formulari takoy w ruskim jazyci?

4. Koły c. k. Prawytelstwo dumaje perewesty napysy na budynkach i biurach c. k. sudiw takoy w ruskim jazyci pobicz polskych w myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa sudownyctwa z d. 11. serpnia 1869 Cz. 9973?

5. Koły i w jakij spossib postaraje sia c. k. Prawytelstwo, szczyby c. k. urjadnyky sudowi władily takoy ruskym jazykomy w mowy i pyśmi?

U Lwowi dnia 12. lutoho 1898.

Interpelujuczycy :

Barwiński w. r.

A. Wachnianyn, Ohrymowycz, Dr. Sawczak, T. Zajaczkiwskij, Mandyczewskij, Ostapczuk, Okunewskij, Kuleczyckij, Hamorak, St. Nowakowskij, Niebyłowec, Wynnyczuk, Dr. Olpiński, Dr. Bernadzikowski.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta) :

Cz. 1736/98.

Interpelacja

pošla St. Nowakowskoho w sprawi nadużyty' wijta Jana Glińskoho w Wyszatyczach, wnesena do p. komisarja prawytelstwennoho.

Jeszcze w 1895 r. wnesły hromadiane seła Wyszatycz pow. Peremyszl skarhu na urjadowanie Jana Glińskoho do Peremyskoho c. k. Starostwa i Rady powitowoy, a objimajucz 23 tiazkych zakydiw o spronewirenie, kradeži i obmaństwa w urjadowaniu, ta mymo to dochodzeń ne pereprowadženo, a wijt Jan Glińskij urjaduje w seli Wyszatyczach i dalsze. Szczyby bilsze, protywn wyraznych postanow zakonah hromadskoho i uchwały Rady hromadskiji Wyszatycz je Jan Glińskij wijtom i pysarem w odnij osobi. Chocz termin urjadowania staroji Rady hromadskoji w seli Wyszatyczach mymo szczyby 8. Weresnia 1897 r., to Glińskij perechwaluje sia, szczyby win zi Starostojuryadyw, aby wybory widbuly sia szczyby tysz na wesnu 1898 roku, wijt Glińskij dopustyw sia karyhidnych wczynkiw. I tak oszukaw c. k. Komisiju wojskowu, katra wypłaczuwała za szkody, nanesenim selanam w czasi manewriw r. 1896., na 6 zł. w. a. Peresłuchano świdkiw, kotri ziznały na nekoryst' Glińskoho, ałe akta toji sprawy mały zastrjahaty na posterunku c. k. žandarmeriji w Żurawycy. Zabraw dalsze w r. 1896 derewo wartosty około 60 złr., darowane hromadjanamy seła Bełwyn i Kuńkiwci dla pohorilciw hromady Wyszatycz o tim podano donesenie do c. k. Prokur:toriji w Peremyszy pyśmomy z dnia 12 Sicznia z. r., ta do nynisznoho dnia ne predpryniato žadnoho ślidztwa, ani ne peresłuchano nawedenych świdkiw. Jana Glińskoho zaskarženo takoy do c. k. Prokuratoryji o obmaństwa pry reklamacyach wijskowych, wystaraw sia win imen-

no o uwilnienie wid służby wijskoweji Mychała Obszarnoho, swoho teperisznoho ziatia. Pidstawyw imenno misto zdorowoho i sylnoho Mačka Obszarnoho, batka Mychała, na piw wże trupa Jana Mensaka, jak te pid prysiahoju ziznaje naocznyj świ dok Dominik Gruszecykyj, kapral 45 połku pichoty. I choc te nadużyte koliduje z zakonamy karnymy i c. k. Prokuratoryya zistała o tim powidomłena, to ślidztwa w tij sprawi nema żadnoho, bo c. k. Prokuratoryya pid cz. 304 z 10 Sicznia 1898 roku powidomłaje, szczo sprawu peredała Wydiłowy powitowomu, a se rozumije sia w jeho kompetencyji ne leży. Antin Zołdak, selanyn z Wyszatycz, obowiazuje sia jeszcze i ynszi podobni fakty ewentualnomu komisarewy ślidczomu podaty.

Jan Glińskyyj wyczerknuw z wykazu uprawnonych do opustu podatkowoho za myszy w roci 1895 zwyż 50 hospodariw bez wsia-koji przyczyny, dla osobistoji pimsty, czerez szczo ti hospodari poterpty welyczezni szkody, dochodiacy kilkasot guldeniw.

Pozajak wlasty peremyski polityczni, sadowi i polityczni z neznanych przyczyn ne ingerujut w sprawu nadużyty' wijta Glińskoho, — to oburenje selan duże wzostaje, a zi stonony Glińskoho znouwu roste hordisty' i perechwalnianie sia, szczo jemu żadna wlast' niczo ne zrobyt, bo win maje „pełeczzi za so-boju“.

Z ohladu na nawedeni w hori nadużytya zapytujut podpysani p. Komisarja prawytelstwennoho:

1. Doky dumajut wlasty terpity, szczo by Jan Glińskyyj buw wijtom i pisarem hromadskym w odnij osobi?

2. na jakij pidstawi pryniato reklamacyju wijskowu Mychała Obszarnoho, koły wona jemu ne służyty;

3. koły picznut wlasty dochodzenia w sprawi zabrania derewa i drubych darunkiw, pryznacych dla pohorilciw sela Wyszatycz, a prywłaszczenych Janom Glińskym;

4. czy hotowi wlasty po skonstatowaniu wsich powyższych nadużyty' postupyty z wijtom Janom Glińskym pisma wymohiw zakona.

Lwiv dnia 12. lutoho 1898.

Interpelajuczjy:

St. Nowakowskyj w. r.

Ostapczuk, Okunewskyj, Wynnyczuk, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Średniawski, G. Milan, Styła, F. Krempa, Hamorak, Wójcik, Warzecha, Nebyłowec, Dr. Olpiński, Potoczek, Data.

Marszałek. Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu. Następane posiedze-

nie odbędzie się we wtorek, bo w poniedziałek ruskie święto, o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

Porządek dzienny

25. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego,

które się odbędzie

we Wtorek dnia 15. lutego 1898 o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiołka Dworzyska ze związku gminy Jeleśnia a przyłączenia do gminy Pewli małej w powiecie Żywieckim.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Jasle koncesyi do pobierania opłat mytnicznych od przewozu przez rzekę Wisłok między Fryszakiem a Kobylem.

Sprawozdawca poseł Chamic.

3. Głosowanie nad wnioskiem komisji szkolnej w sprawie utworzenia w Czortkowie i Krośnie szkół realnych z językiem wykładowym polskim.

Sprawozdawca poseł Zoll.

4. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie założenia szkoły sadowniczej w południowo-wschodniej części kraju.

Sprawozdawca poseł Wachnianin.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany statutu emerytalnego dla urzędników i sług krajowych.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie regulacyi płac urzędników Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wnioskach posła Czecha i posła Milana w przedmiocie zmiany przepisów weterynaryjno-policyjnych.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej o petycji Wydziału powiatowego w Husiatynie w sprawie przyznania prawa powszechności i publiczności szpitalowi w Husiatynie.

Sprawozdawca poseł Olpiński.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1898.

Sprawozdawca generalny poseł Piniński.

W każdym razie we wtorek rozpocznie się dyskusya ogólna nad budżetem. Posiedzenie zamykam. (Godz. 3. min. 15.)